

Strategia wszechstronnego zaspokajania potrzeb człowieka

Relacja ze spotkania EDWARDA GIERKA z aktywnym partyjnym kop. „Sosnowiec”

Jak już informowaliśmy, 17 bm. odbyło się w kopalni „Sosnowiec” z udziałem I sekretarza KC PZPR EDWARDA GIERKA spotkanie aktywnego partyjnego tego zakładu w ramach dyskusji przed VII Zjazdem Partii. W toku wielogodzinnej rozmowy z aktywnym partyjnym kopalni I sekretarz KC PZPR odpowiedział na liczne pytania. Poniżej zamieszczamy fragmenty odpowiedzi E. Gierka.

Pytań, które towarzysze postawili jest dość sporo. Wszyscy wiedzą, że realizacja programu VI Zjazdu Partii przyniosła określone i konkretne efekty zarówno w sferze społeczno-ekonomicznej jak też politycznej i ideologicznej. W latach 1971-75 zwiększyliśmy dochód narodowy o 62 proc. do blisko 3/4 wzrostu produkcji przemysłowej, o ponad 1/4 produkcja globalna rolnictwa. Dokonałmy także w tym 5-leciu olbrzymiego wysiłku na rzecz dnia jutrzejszego. Świadectwem tego jest chociażby o-

gromny wysiłek inwestycyjny, jakiego dokonaliśmy w tym 5-leciu. Chcę przypomnieć, że na VI Zjeździe mówiliśmy o kwocie biliona 460 miliardów złotych, które postanowiliśmy przeznaczyć na cele inwestycyjne. Dzisiaj mogę was zapewnić, że kwota ta w ciągu obecnego 5-lecia powiększyła się o prawie 400 mld zł do biliona 850 mld zł. W wyniku tego działania majątek narodowy naszego kraju zwiększył się o 56,5 proc. przy czym równocześnie zmodernizowana i unowocześniona została cała nasza ba-

zawytworka. W ogólnej wartości środków trwałych ponad 1/3 stanowią maszyny i urządzenia mające do 5 lat, 1/3 — to są maszyny, które mają mniej niż pięć lat.

Odpowiem teraz na postawione pytania.

Pytanie: Wiele zrobiono w ciągu ostatnich 5 lat w zakresie poprawy warunków pracy i życia załóg robotniczych. Jakie działania w tym zakresie podejmowane będą w nadchodzących latach?

— Dynamika rozwoju znalazła wyraz we wzroście dochodów

naszego społeczeństwa, we wzroście realnych płac, wyraża się też w zatrudnieniu ogromnej liczby ludzi. Stworzonych zostało w tym 5-leciu ponad 1 milion 800 tys. nowych stanowisk pracy, a w sumie pracę otrzymało w tym okresie 3 miliony ludzi. Jeśli chodzi o realne płace, to wzrosły one o blisko 40 proc. Muszę powiedzieć, że osiągnięte efekty są optymistyczne i stanowią zarazem kierunek działania na przyszłość. Tę linię działania klasa robotnicza i całe społeczeństwo — akceptowały, potwierdzając to swoją dobrą pracą. Dlatego pomyślnie zrealizujemy program VI Zjazdu, skorygowany w górę na I Krajowej Konferencji PZPR. Bardzo pomaga nam konsekwentna współpraca z krajami

(CIAŁ DALSZY NA STR. 2)

I sekretarz KC PZPR w województwie częstochowskim

CZĘSTOCHOWA (PAP)

I sekretarz KC PZPR Edward Gierk przebywał 19 bm. w woj. częstochowskim. Odwiedził on w towarzystwie gospodarzy województwa załogę lublinieckiego „Lentexu”. Ten nowoczesny zakład przemysłowy włókienniczego wznieśli w ciągu 29 miesięcy. Osiąga on już — na 5 miesięcy przed terminem — planowaną zdolność produkcyjną. „Lentex” wytwarza będzie 10 mln m kw. wykładzin podłogowych i 16 mln m kw. włókna sztywnego rocznie.

Z Lublińca E. Gierk udał się do gniazdyńskich Zakładów Wyrobów Papierowych koło Częstochowy, gdzie zaznajomił się z produkcją nowego oddziału, wytwarzającego wykładziny ściennie. Ten nowoczesny obiekt, którego rozruch rozpoczął się w sierpniu br., jest w trakcie dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej. Fabryka produkować będzie 28 mln m kw. tapet rocznie dla budownictwa mieszkaniowego i na rynek.

Z kolei E. Gierk zwiedził wybudowaną w czynie społecznym przez zakłady pracy promenade w Częstochowie oraz zapoznał się z funkcjonowaniem urządzeń miejscowej, biologicznej oczyszczalni ścieków.

W czasie pobytu w woj. częstochowskim I sekretarz KC PZPR spotkał się z członkami Egzekutywy KW PZPR w Częstochowie.



Zdjęcia: GERHARD PETRI

KONRAD STRZELEWICZ

KONCERT NA ELEMENTACH SCALONYCH

Zdachu największej w Europie cementowni budowlanej w Deun widać tylko czerwone mury pobliskich wsi, choć znajdujemy się przeszło pięćdziesiąt metrów nad ziemią. Jest tak dlatego, ponieważ cementownia leży dokładnie pośrodku doliny i sto lat minie, nim pobliskie wzgórza zawierające surowiec zostaną w potężnych agregatach przemielone i wypalone na cement.

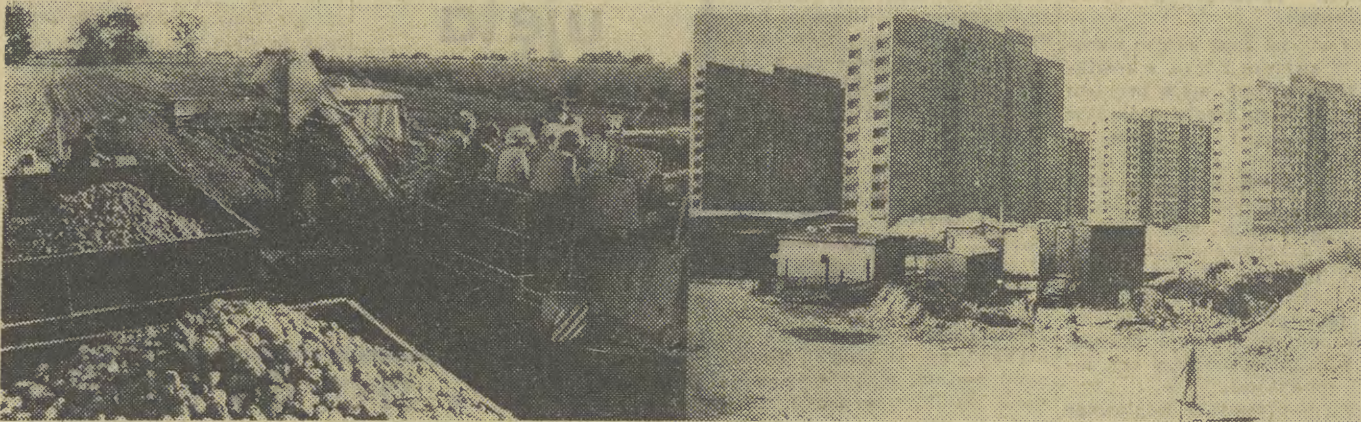
Ale i wówczas wątpliwe, czy odsłoni się widok na pobliskie miasta i miasteczka, na Leinfelde i Worbs, na Muhlhausem — miasto Tomasza Münzera i na Heiligenstadt — Miasto Świeta.

Inż. Edward Ośko, który przed trzema laty zjechał tu jako pierwszy z krakowskich mostostawców i najlepiej orientuje się w oko-

licy, pokazuje kierunek, w którym leży 120-letnia Gotha wraz ze słynnym zamkiem i galerią malarstwa oraz Ilmenau, gdzie tam, hen, w głębi turyngijskich lasów i wzgórz, w którym polskie załogi, w tym większość z krakowskiego „Budostalu”, od lat wnoszą potężne obiekty fabryki porcelany i szkła laboratoryjnego. Trochę bliżej jest do Weimaru, w którego tysiącletnich dziejach liczy się tak naprawdę około stu lat, tj. czas, gdy działali tu Wieland, Herder, Goethe, Schiller, chociaż i przedtem trafił się miastu niebyle kto, bo jeden i drugi Cranach, a i Jan Sebastian Bach był tu przecież w latach 1708-1717 nadwornym organistą.

— Trochę w lewo — mówi inż. Ośko — leży jeszcze Naumburg, słynny z czterowieżowej, romańsko-gotyckiej katedry, w której wnętrzu znajdują się nie mniej słynne gotyckie posągi pięknych kobiet, Uty i Rigelindy — Śmiejące się Polki.

(CIAŁ DALSZY NA STR. 3)



Wykopki — zupełnie już nietradycyjne, bo zmechanizowane — w PGR Ptasek (woj. poznańskie). Obok: budowa nowego osiedla mieszkaniowego w Jelonkach, dzielnicy Warszawy. (CAF)

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

20. 21. IX. 1975 R.
NR 207 (8545)
ROK XXVII
CENA 1 ZŁ
WYD. A
Nakład 300.000 egz.

GAZETA Potudniowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Czy kolej może przewozić więcej i taniej?

Wysoki wzrost produkcji przemysłowej i rolniczej jaki notujemy wśród zakładów i przedsiębiorstw południowo-wschodniego rejonu kraju spowodował, iż w bardzo dużym stopniu zwiększyło się zapotrzebowanie na przewozy kolejowe. Przed kolejarzami krakowskiej DOKP stoją więc coraz ambitniejsze zadania. Kolej przewozi bowiem 80 proc. wszystkich ładunków z tego rejonu, a do końca br. pozostaje jeszcze do przewiezienia ponad 16 mln ton masy towarowej.

Problemy te były ostatnio tematem narady aktywu dyrekcji DOKP, sekretarzy Komitetów Węzłowych PZPR i przewodniczących Związków Komisji Porozumiewawczych. Oprócz aktualnej sytuacji przewozowej omawiano również zmiany w strukturze organizacyjnej PKP, które wchodzi w życie z dniem 1 października br. W sprawie wzięli udział: minister komuni-

(CIAŁ DALSZY NA STR. 5)

Portugalia ma nowy rząd

LIZBONA (PAP)

W piątek ok. godz. 22 (czasu warszawskiego) prezydent Portugalii, Francisco de Costa Gomes dokonał zaprzysiężenia nowego rządu tymczasowego, którego od czasu obalenia dyktatury faszystowskiej w Portugalii w dniu 25 kwietnia 1974 r.

W skład gabinetu, który nie jest rządem koalicyjnym, weszli czterech ministrów z ramienia Partii Socjalistycznej, trzech ludowców, jeden komunist, trzech niezależnych i czterech wojskowych.

Jak informuje agencja UPI, nowy rząd jest 14-osobowy. Zasiadają w nim także przedstawiciele Ruchu Sił Zbrojnych.

Posiedzenie Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 19 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Omówiono problemy związane z zapewnieniem jak najlepszej realizacji tegorocznych zadań wzrostu produkcji materialnej. Kierując się ustaleniami Biura Politycznego KC PZPR powzięło decyzję, których wykonanie powinno mieć istotne znaczenie dla uzyskania należytej efektywności pracy gospodarki w IV kwartale, a tym samym dla utrzymania wysokiej dynamiki produkcji w końcowych miesiącach ostatniego roku bieżącej pięcioletki.

Na plan pierwszy wysunęto zagadnienie poprawy szeroko pojętej dyscypliny w realizacji zadań planowych, przede wszystkim zaś operatywnych planów produkcji towarów na rynek i eksport. Traktując problematykę rynku i eksportu jako priorytetową, rząd zalecił wszystkim ogniwom gospodarczym podjęcie niezbędnych działań dla organizacji i realizacji zadań. Wsparcia zacyjono-technicznego — wsparcia zobowiązań podejmowanych przez załogi zakładów pracy dla uczestnictwa VII Zjazdu PZPR. Jest ze wszech miar pożądane, zażycie ze społecznego jak i ekonomicznego punktu widzenia, a-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wymiana poglądów Ford — Gromyko

Przebywający w USA w związku z XXX Sesją Zgromadzenia Ogólnego NZ, członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych ZSRR Andriej Gromyko został przyjęty w czwartek w Białym Domu przez prezydenta USA Geraldą Forda.

W toku rozmowy, która miała rzeczowy i konstruktywny charakter, omówiono wiele podstawowych kwestii stosunków radziecko-amerykańskich, w tym zagadnienia dotyczące ograniczenia zbrojeń strategicznych. Dokonano także wymiany poglądów na niektóre problemy międzynarodowe interesujące ZSRR i USA.

Obie strony potwierdziły wolę kontynuowania dalszego wszechstronnego rozwoju i poprawy stosunków między obu państwami.

Noty 9 państw w sprawie utworzenia na Bliskim Wschodzie strefy wolnej od broni atomowej

Rządy Egiptu, Iranu, Iraku, Jordanii, Kuwejtu, Libanu, Omanu, Kataru i Syrii przekazały sekretarzowi generalnemu ONZ Kurtowi Waldheimowi noty w sprawie utworzenia na Bliskim Wschodzie strefy wolnej od broni atomowej.

W notach rządy tych państw wyrażają gotowość powstrzymania się od produkcji wszelkiego rodzaju broni atomowej, przeprowadzania z nią jakiegokolwiek prób oraz jej nabywania.

Noty dziewięciu krajów podkreślają konieczność przystąpienia wszystkich państw rejonu bliskowschodniego do układu w sprawie utworzenia na Bliskim Wschodzie strefy bezatomowej.

Sprawa stref bezatomowych będzie przedmiotem prac XXX Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.



Fot. W. KLAG

— Warszawa. Cmentarz na Bródnie. Na grobowcu napis: „Tu leży Henryk Ostrowski, artysta cyrkowy, zmarł w obronie Warszawy, w 1939 roku”. Wiele wygląda z tego, że ja już nie żyję od dobrych 36 lat! Słowo daję, można to sprawdzić, a przy okazji nie zaszkodzi i świeżkie zapalić!

Cyrkowy wóz, drewniany, 4 m. kwadr. powierzchni, urządzony nad wyraz skromnie: łóżko, jedna szafka mała, dwie większe na ubrania, stół, 2 krzesła i kuchnia elektryczna. Radio i telewizor na baterie to już prywatna własność Henryka Ostrowskiego. Takich samych wozów o krok od placu Centralnego, w Nowej Hucie, stoi kilkanaście. Jeszcze namioty: dla zwierząt i na magazyny. No, a na samym środku cyrkowy namiot.

A więc — cyrk Cyrk Wielki. W programie same atrakcje: akrobacje na linie, tańce, słońce, tresa, lwów, tygrysów, niedźwiedzi i psa, wszystkich w jednej klatce! To nielo-

ELŻBIETA DZIWIŚ

„JESTEM GARBATY”

giczne, ekscentryczne, niemożliwe? Ależ tak! właśnie jest cyrk. W cyрку wszystko może się wydarzyć.

„Najczęściej pytają mnie ludzie, czy lubię swój zawód. A ja nie wiem, co na to odpowiedzieć. Lubie — czy nie lubię? Bo ja po prostu stalem się artystą cyrkowym zrzadzeniem losu. Zaczęło się mi ten zawód w ósmym roku życia i dotąd żyję z tym zawodem. Jak garbaty żyje ze swym garbem od dziecka”. Tytuł: „Cyrkowiec o cyрку”.

— To będzie dobre? Ja to chce posłać do któregoś z tygodników. Może wydrukują. Dalej nie piszę o sobie, tylko o cyрку, który znam przecież na wylot, bo w nim żyję 60 lat. To może już po mnie widać? I garb — o którym piszę — rośnie mi tak przez te 60 lat. Tyle tylko, że z początku udawało mi się go nie widzieć — zapewnia Henryk Ostrowski.

„Wiem, czyżby rzeczywiście — w cyрку wszystko mogło się wydarzyć?”

(CIAŁ DALSZY NA STR. 5)

DUŃSKIE IMPERIUM

INTERNATIONAL HERALD TRIBUNE: „Największe imperium zamorskie jakie pozostało jeszcze na świecie, należy do Danii, ponieważ kraj ten kontroluje nie tylko wyspy Archipelagu Faroe, ale także największą wyspę na Ziemi — Grenlandię, która łączy 839 mil kwadratowych. Ten ogromny obszar zamieszkały jest ledwie przez 48 tys. ludzi, z których tylko połowę stanowią dorośli (...). Ekonomicznie wyspa jest bezwartościowa, ale (...) reprezentuje niezwykle ważny punkt strategiczny. Podstawowe instalacje militarne znajdujące się na niej należą do USA”.

ludzi. Prócz tego od 5 do 6 mln osób jest zatrudnionych tylko częściowo”.

MASZ CI LOS...

REUTER: „Ankieta przeprowadzona przez Instytut Harta wykazała, iż prawie połowa obywateli USA uważa, iż przyczyną obecnych kłopotów ekonomicznych Stanów Zjednoczonych jest system kapitalistyczny. 49 proc. Amerykanów jest zdania, że winę za kłopoty ponoszą wielkie monopole przemysłowe (...) 53 proc. ankietowanych sądzi, iż wielkie towarzystwa przemysłowe faktycznie determinują posunięcia rządu”.

KULT „TALERZY”

NEW YORK TIMES: „Teza jakoby UFO (Unidentified Flying Objects — Niezidentyfikowane Obiekty Latające) były pojazdami kosmicznymi kursującymi po przestrzeni międzygwiezdnej nie wytrzymuje krytyki dzisiaj, gdy obecność prawdziwych pojazdów i satelitów w Kosmosie stała się realnym i niemal codziennym faktem (...) Niemniej w USA jest jeszcze sporo wyznawców „latających talerzy”. Kult ten należy traktować jako nieszkodliwe hobby

pewnych nie zrównoważonych osób, które z braku tej rozrywki mogłyby zacząć uprawiać zniszczenia — bardziej niebezpieczną działalność”.

GDZIE TE WROTA?

LE POINT: „Dziedzina właściwa nauce ma granice znacznie węższe niż wydaje się to większości ludzi, i na próżno w tych granicach szukałoby się religii, prawdy absolutnej czy choćby wrót ku jakiejś transcendencji bądź też reguł zachowania czy źródła wartości moralnych”.

NIE TYLKO W LONDYNIE

NEUE ZUERCHER ZEITUNG: Wprawdzie od „zasów starożytnych istniały środki antykonceptyjne, z którymi walczyły przepisy kościelne, ale były one mało skuteczne. Bardziej skuteczne, można było ograniczyć liczbę potomstwa zabijając je. Dokonywano tych zabójstw na wielką skalę, o czym świadczą nie tylko liczne ustawy kościelne i świeckie o rzezi orszeczniaków, lecz również dane statystyczne (...) W latach 1659-1669 w aktach londyńskich odnotowano 529 przypadków śmierci niemowląt wskutek „uduszenia lub zamorzenia głodem przez mamkę”.

Nasz nowy konkurs fotograficzny

„UŚMIECH I ŁZY”

Kobieta w najrozmaitszych sytuacjach życiowych. Zna, matka i siostra, kobieta w pracy zawodowej i w otoczeniu rodziny, w dniu swoim powszednim i od święta, wówczas gdy płacze, przeżywa smutek, tragedię i gdy się cieszy, gdy pracuje a także przy zabawie i wypoczynku. Oto treść konkursu, jaki pod hasłem „UŚMIECH I ŁZY” ogłasza — nasza redakcja i Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne w związku z trwającym Międzynarodowym Rokiem Kobiet.

Prace wybrane spośród zdjęć nadsyłanych w czasie trwania konkursu będą sukcesywnie publikowane na łamach „Gazety”. Najlepsze znajdą się na wystawie pokenkursowej w Salonie Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego.

A oto warunki konkursu:

W konkursie mogą wziąć udział wszyscy fotografujący. Nie należy nadsyłać zdjęć, które były już publikowane, bądź nagrodzone.

Każdy autor może nadesłać dowolną ilość prac czarno-białych i kolorowych w formacie 18x24 do 30x40.

Autorzy nadsyłali mogą także serie — fotoreportaż (do 10 prac w serii).

Zdjęcia opatrzone nazwiskiem i adresem autora, należy składać w biurze KTF lub wysłać pocztą w mocno uszytych opakowaniach plastikowych ściśle zaklejonych, pod adresem: KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO FOTOGRAFICZNE, 30-060 KRAKÓW, UL. BOH. STALINGRADU 13, SKR. POCZT. 185.

(CIAŁ DALSZY NA STR. 2)

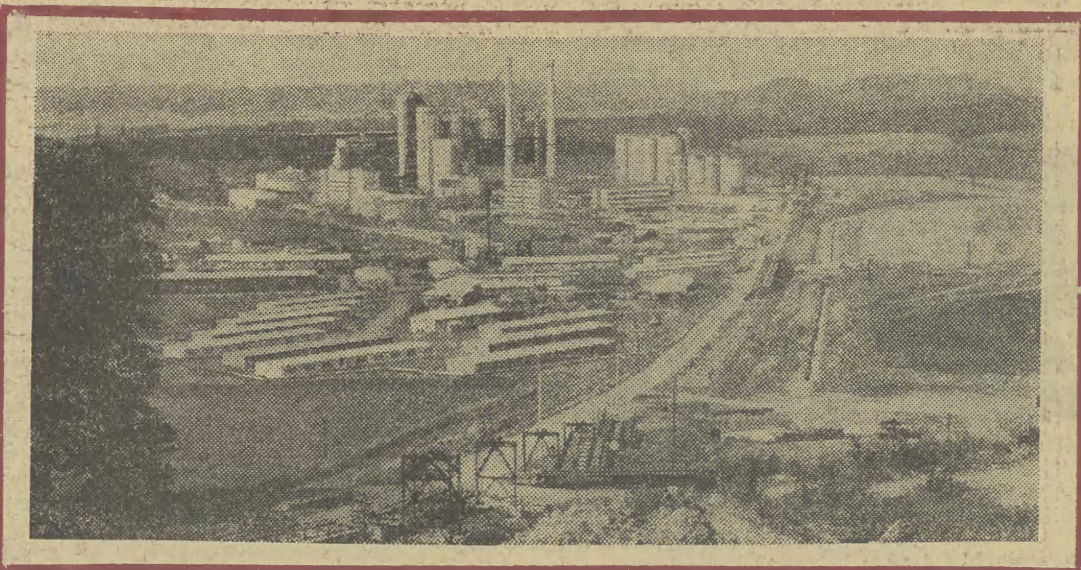
DOLARY LEŻĄ NA ULICY

US NEWS AND WORLDREPORT: „Na całym świecie liczba bezrobotnych idzie w miliony i jest większa niż kiedykolwiek w ciągu ostatnich 40 lat. Co gorsza, niewiele jest znaków zapowiadających poprawę sytuacji (...) Według danych Międzynarodowej Organizacji Pracy — w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Japonii, Australii i w krajach Europy zachodniej pozostaje bez pracy blisko 15 milionów

KRONIKA DNIA

Taki meldunek to satysfakcja

(Inf. w.l.) Dwa kolejne wydziały Huty im. Lenina wykonały już plan pięciolatki — walcownia slabbing oraz walcownia profili drobnych i drutu. Nadwyżka roku bieżącego znacznie polepszy bilans poszukiwanych wyrobów. Do 31 grudnia 1975 wydziały Huty otrzymają dodatkowo 1.090.000 ton slabów, natomiast budownictwo i rynek wewnętrzny dysponować będą dodatkowo 200.000 ton drutu, elementów drobnych itp. (j)



(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Gdy to wszystko opowiada inż. Osko, gdy jego informacje uzupełnia kierownik budowy inż. Zdzisław Chowaniec, a i mistrz Tadeusz Piotrowski, nie pozostaje w tyle, dodając to i owo — spawacz Stanisław Lach i Eugeniusz Przybysz nad naszymi głowami łączą rurociąg gorących spalin. Niebieskawe blizny spawów haftowały stał idealnie równo i czysto.

— Polskie ręce, polskie spawarki, niemieckie elektrody — komentuje lakonicznie nasze zachwyty mistrz Wincenty Politoński, który w krakowskim „Mostostalu” przepracował 25 lat, przykładając rękę do montażu urządzeń w prawie wszystkich obiektach w HIL, w hutach Ostrowca Świętokrzyskiego i Częstochowy.

Obaj mistrzowie, Piotrowski i Politoński, są na budowie szeroko znani. Wyróżniają się tubalnymi głosami, wzrostem i siusznoscią postur, cieszą się autentycznym autorytetem, są wymagający, lecz sprawiedliwi. Między sobą pracownicy jednego z nich nazywają „Matrosami”, drugiego „Rotmistrzami”. Istotnie, jeden z nich z powodzeniem mógłby odtwarzać role bohaterów marynarsko-komunistów z okresu rewolucji, drugi zaś w niczym nie odstawałby od braci husarskiej Chodkiewicza, zwycięsko szarżujący pod Kirccholimem.

— Pora zejść z młynów, której obiekty bez żadnego pudła, ku wielkiemu zadowoleniu strony niemieckiej, wzniesli pracownicy krakowskiego „Mostostalu” — brygada Józefa Berka, Tadeusza Frejka, Józefa Jamki, Konstantego Kolosa, Józefa Pamiły, Stanisława Plonki. — Sehr gut — napisano o ich pracy w oficjalnych dokumentach.

Oprócz młynów surowca krakowskie mostostalowcy pracują ponadto przy montażu czterech pieców obrotowych. Waga każdego pieca — 780 ton, długość — 72 m, średnica — 4,8 m. Nadchodzące elementy łączone są w większe zespoły za pomocą automatycznych spawarek na stanowisku wstępnego scalania. Brygadzią jest tu Augustyn Mruk spawaczami Józef Szymczyk i Augustyn Komoniński, który do Deuny przyjechał wprost z budowy nowohuckiej walcowni blach katodowych. Przygotowane zespoły wędrują na platformach na stanowiska montażowe i tu już zajmują się nimi kierownik inż. Edward Osko, mistrz Henryk Greń i monterzy z brygady Jana Czecha.

Kunst, sztuka, maestria montażu — określanie tymi słowami pracy mostostalowców ma stu-procentowe pokrycie. Gdy nasi montują szczególnie trudny element, na polską robotę przychodzi popatrzyć zatrudnieni tu Niemcy, Jugosłowianie, Węgrzy, Bułgarzy, Rumuni. Gdybyśmy zwrócili uwagę na brygadę Jana Czecha akurat montowała pierścień biegowy pieca o wadze 44,5 tony i średnicy 6,20 m. Trzeba go było dźwignąć paręnaście metrów do góry i nasunąć na rurę pieca obrotowego z milimetrową wrecz dokładnością.

Najpierw zjawili się Alfred Hülli, sekretarz organizacji partyjnej przy specjalistycznej firmie montażowej z Weimaru.

— Józek, wszystko jasne? — spytał po polsku Józef Kabaja, sekretarz organizacji partyjnej „Mostostalu” i „Cementobudowy”.

— Alles gut — zrewanżował mu się grzecznie nasz sekretarz.

Powoli zaczęli przystawać inni pracownicy, pojawili się głowy w oknach sąsiednich budynków, w pobliżu przerwało pracę, krzatali się jedynie Henryk Greń, Jan Czech, Roman Palimaka, Alfred Stopa, Stanisław Rojek oraz Adam Ciszewski, który na wierzchołku pieca spokojnie

przeciągał sznur przy barierze asekuracyjnej. Tymczasem pierścien unoszony przez potężny dźwiga firmy Götwald, centymetr po centymetrze ocierał się niemiłosiernie o urządzenia, komosty nieporadnie wędrowali do góry i po godzinie był już zamontowany na swoim miejscu. Obyło się wprawdzie bez oklasków, ale nie zdziwiliby tu nikogo, gdyby się rozległy, tak gładko i rytmicznie i bez zakłóceń orzebiła cała operacja. Takie koncerty na elementach skalonych pieców obrotowych mostostalowcy dają tu co parę dni.

Gdyby dziennikarski entuzjazm, wydawał się nazbyt jednostronnym świadectwem, warto przytoczyć tu słowa prof. dr hab. inż. arch. Eryka Moja, który niedawno przebywał w Deunie na praktyce wakacyjnej ze studentami Politechniki Krakowskiej. — Z satysfakcją obserwowałem — napisał profesor w księdze pamiątkowej „Cementobudowy” — budowę przyszłego kołosa w Deunie tym większą, że odbywała się ona z udziałem naszych kolegów i rodaków. Nie słowa, a czyni świadczą o naszej wartości, mniej ważne jest to, co się mówi, natomiast liczy się to, co się robi i jak się robi. Jestem pełen podziwu dla efektów na tej budowie i z prawdziwą satysfakcją obserwowałem przebieg tej dobrej roboty.

Gdyby i to źródło pochwał polskiej roboty wydawało się niewystarczające, można powołać się na słowa Heinza Schrickego, sekretarza partyjnej organizacji SED na budowie, który w wywiadzie dla telewizji NRD powiedział, że jest pełen uznania dla wysokich umiejętności mostostalowców i nazwał siebie przyjacielem krakowskiej firmy i jej pracowników.

Mostostalowcy słyną i w kraju z doskonałej roboty. Ich dziełem są przecież wszystkie co ważniejsze obiekty, pierwsze odbudowane w Polsce mosty, największe maszyny, prace na Zamku Królewskim, na Trasie Łazienkowskiej — lecz pochwały ze strony niemieckiej mają dla nas szczególne znaczenie. Dla każdego Polaka świadomość, że na obczyźnie jest ambasadorem dobrej polskiej roboty, na pewno

KONCERT NA ELEMENTACH SCALONYCH

KONRAD STRZELEWICZ

W półpracownik szeregu czasopism i tłumacz z języka węgierskiego, pracownik służby dyplomatycznej, korespondent poczynnych gazet, prelegent, redaktor, były lotnik RAF-u i leniec japoński.

W tym bogatym życiorysie Adolfa L. sporo też miejsc zajmują pobytu na ławach oskarżonych i w więziennych celach. Wielokrotnie korzystał też z amnestii, zgłaszając o popełnionych przez siebie przestępstwach, po czym... natychmiast popełniał nowe.

Mieć rozeznanie

Nie ukrywał nigdy swojego prawdziwego nazwiska, podawał też rzeczywisty adres zamieszkania, a jedynie — mówiąc najdelikatniej — nieco fantazjował na temat swojej osoby. Zresztą po trosze sam to wierząc. Elokwentny, umiejący łatwo nawiązywać kontakty z ludźmi, zyskiwał ich zaufanie. Dobry prelegent, o jakimś, o nie miałym zasobie wiedzy, miał — jak się to mówi — duże wzięcie, a jego odczyty o literaturze i drugiej wojnie światowej cieszyły się powodzeniem. Zwykle już po prelekcji rozmawiał ze słuchaczami o tym i owym, mimochodem wspominając, iż mógłby załatwić bon na Encyklopedię Powszechną lub Geograficzny Atlas Świata.

Ciętych nie brakowało. Brat kilkusetzłotową zaliczkę, zostawiał pokwitowanie i wyjeżdżał. A kandydaci na „poszukiwane książki” — cierpliwie czekali. Miesiąc, dwa, pół roku. Wreszcie pisali uprzejme listy do pana wykładowcy z zapytaniem, co słychać z subskrypcją, na którą wpłacili zaliczkę.

Odpowiadał uprzejmie, że jeszcze trzeba poczekać, innym razem usprawiedliwiał się, iż właśnie był chory, przebywał w szpitalu i nie mógł wywiązać się ze zobowiązań...

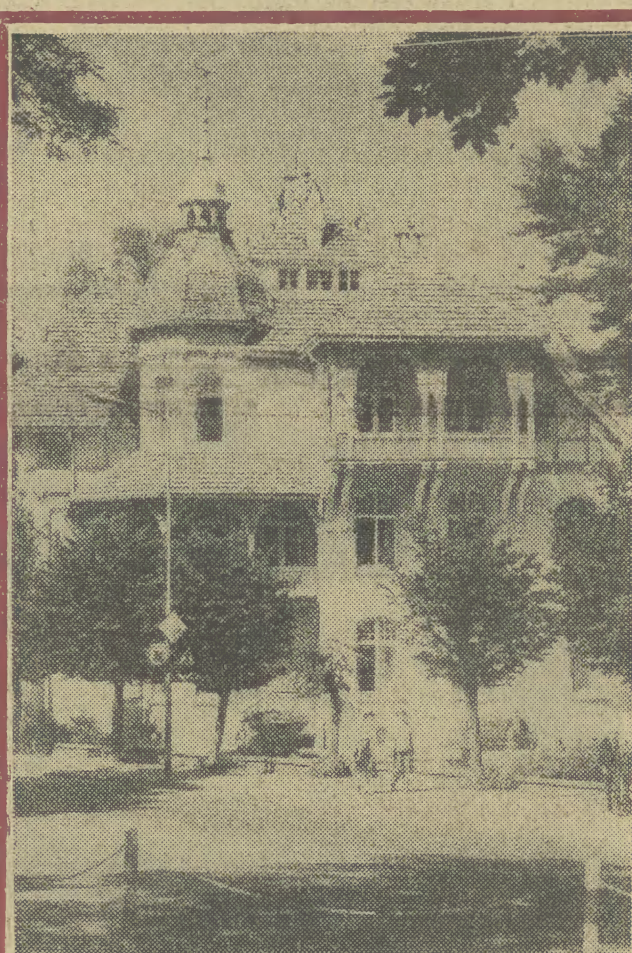
Ludzie okazali zrozumienie i czekali. Wciąż nowi, mieszkający na różnych krańcach Polski. Bowiem pan Adolf lubił podróżować i przywozić z tych eskapad nowe zaliczki na trudno dostępne książki. Czasem były to pieniądze, które otrzymywał na całoroczną prenumeratę czasopism — bo i tym się zajmował. Zwykle przez parę tygodni kupował tygodniki w kioskach i wysyłał pod wskazany adres, potem przestawał — a parę setek zostawało w kieszeni.

Byłoby, iż bardziej natarczywym, który bezpośrednio domagał się, by wywiązał się z podjętych zobowiązań — zwracał zaliczkę, natychmiast resztą pobierał ją od następnych naiwniaków.

I tak krążył po kraju poszukiwany przez organa ścigania paru miast. Aż sprawa trafiła do Krakowa, gdzie mieszka „dostawca książek”.

Przez kilka miesięcy prowadzone żmudne śledztwo pozwoliło na ogarnięcie całokształtu działalności elokwentnego naciągacza. Został aresztowany, choć w jego mniemaniu niesłusznie. Chciał przecież tylko ludziom wyświadczyć przemożną, pomoc w uzyskaniu cennych książek; a że najczęściej nie mógł się wywiązać ze zobowiązań, to już nie jego wina. Przecież gdyby chciał oszukiwać, nie zostawiałby pokwitowania i prawdziwego adresu. Zresztą każdy pojedynczy omylatek, który mu zaufał, jest poszkodowany na niewielką kwotę — 300—400 zł. To przecież nie majątek.

Rzecze w tym, że tych pojedynczych osób były dziesiątki, suma o jaką wzbogacił się Adolf L. przyłasczczając sobie cudze pieniądze urosła do wielu tysięcy złotych, a jego „rolegia”, chytrość i przemysłowa działalność trudno nazwać akcją dobroczynną. Dał się na nią nabroń ksegarze i oficerowie, lekarze i profesorowie wyższych uczelni, ci, którzy bardzo chcieli stać się posiadaczami encyklopedii lub atlasu świata.



Swieradów zamknięty pasmem Gór Izerskich słynie z wód, o których cudownych właściwościach wiadano już dawno. W sanatoriach i w czasach leczniczych wzmacniają się ci, którym dokuczają schorzenia reumatyczne, układu krążenia, nadeśnienie. N/z: Ciekawa architektura CAF — Wołoszczuk

Bogatyni sześć programów TV

Mieszkańcy Bogatyni jako jedyni w kraju odbierają mogą na swoich telewizorach aż sześć programów telewizyjnych: po dwa programy telewizji NRD, Czechosłowacji i naszej TV. Zdarza się, że jednocześnie są emitowane szczególnie interesujące programy. Dlatego też co zapobiegliwsze i liczniejsze rodziny w Bogatyni mają w swych domach po dwa telewizory.

Kraina muzeów techniki

Kraina muzeów techniki jest ziemią kłopotliwą. W regionie tym zachowały się do dnia dzisiejszego fragmenty wielu zakładów i fabryk powstałych za czasów działalności gospodarczej Stanisława Staszica i weseńniej. Archaiiczne maszyny i urządzenia produk-

koło 2400 tys. ton. Są to przeważnie statki duże. Największy z nich — zbiornikowiec „Zawrat”, o nośności 145 tys. DWT — posiada aż 294 metry długości. Długość nieco mniejszych od niego zbiornikowców z serii „Kasproy Wierch”, z których już dwa pływają pod banderą armatora szczecińskiego, wynosi po 280 metrów. Zasi najwiękze PZM-owskie 55-tysięczniki typu m/s „Manifest Lipcowy” mają po 218 metrów długości. Niewiele krótsze od 55-tysięczników są 52-tysięczniki z serii m/s „Uniwersytet Jagielloński”; 38-tysięczniki z serii m/s „Generał Świerczewski” oraz 32-tysięczniki z serii m/s „Powstanie Śląski”, których kilkanaście liczy flota szczecińska. Natomiast najkrótszymi statkami PZM są masowce m/s „Frosna” i m/s „Jastarnia”. Obie te jednostki, po 800 ton nośności, mają zaledwie po 83 metry.

GDZIEŚ W POLSCE

Tradycja

Zwolennicy uczowania ponad stan z okazji zawierania związków małżeńskich twierdzą z reguły, iż luźne wesela to stara tradycja, której nie wypada naruszać. Tymczasem z tzw. ordynacji weselnej wydanej w 1553 r., a znalezionej w archiwach miasta Brzegu — wynika co innego. Otóż w latach gdy Brzegiem rządili Piastowie śląscy, wesela nie mogło trwać dłużej niż jeden dzień, a w programie były tylko dwa posiłki. Ordynacja wspomina o konieczności statecznego zachowywania się i nie zdradzania skutków spożywania alkoholu. Zakazane również były zbyt kuse ubiory. Za naruszenie któreś z zasad tej ordynacji zbyt rozswawolonym biesiadnikom groziło zamknięcie w areszcie na 3 dni. O obyczajności naszych przodków i trosce o najmłodszych mówi także zalecenie, iż dzieci dopuszczane na wesela nie mogą mieć mniej niż 12 lat.

Na Kielecczyźnie powstają także muzea zakładowe. Jedno z pierwszych — to muzeum „białego górnictwa”, utworzone w zakładach wapienniczych w Sitkowie pod Kieleciami przez pracowników tych najstarszych zakładów wapienniczych w kraju. W muzeum znajduje się m. in. sztandar górniczy z 1922 r., mundur górniczy z lat międzywojennych oraz wiele historycznych dokumentów.

Ponad 19 km burty

Gdyby zastawić wszystkie statki eksploatowane obecnie przez Polską Żeglugę Morską w Szczepinie, zajęłyby trasę długości ponad 19 kilometrów. Armator szczeciński dysponuje w sumie 123 statkami o łącznej nośności o-

KARIERA — JEST W TYM SŁOWIE PEWIEŃ ELEMENT DYNAMIZUJĄCY LUDZKĄ PSYCHIKĘ. DYNAMIZUJĄCY DO DZIAŁANIA, LUB POBUŻAJĄCY DO PŁOTEK — NIGDY JEDNAK OBOJĘTNY.

Czym innym oczywiście kariera polityka, czym innym pracownika nauki, jeszcze inaczej rzecz można ująć w sterze wielkich organizmów gospodarczych, wielkiego przemysłu. To bodaj Winston Churchill określił kiedyś mianem wielkiego polityka, człowieka, który potrafi przewidzieć, co nastąpi za lat dziesięć, a potem wyjaśnić, dlaczego tak się nie stało... Wzrost tej anegdoty polega w moim rozumieniu na tym, że doceniono tu względność ludzkiego rozumu.

Zamącić w czystej, lecz stojącej wodzie, pragnąłbym, nie dla przekory, lecz naruszenia niezachwianej pewności, jaka towarzyszy wielu dyskusjom w pojmowaniu kariery. Niezachwiana pewność ogranicza bowiem pole widzenia i może być czynnikiem hamującym postęp, wbrew najlepszej woli dyskutantów. W tym celu muszę już na wstępie podnieść nieco poprzeczkę ponad „Słownik wyrazów obcych” i definicję umiającą karierę, jako „szybkie zdobywanie coraz wyższych stanowisk w działalności społecznej, naukowej i służbowej...”. Słowniki bowiem mają to do siebie, że są efektem aktualnego w chwili wydania poziomu wiedzy, potem niestety się starzeją. Również ludzie, — jak słusznie zauważa Jerzy Urban w jednym ze swoich felietonów — są produktem określonego czasu historycznego, konstytuującego mentalność, ale z biegiem lat, zdarzeń, wymogów, potrzeb i ambicji, niektóre okresy konstruujące psychikę ludzi swego czasu tracą na ważności, przestają mieć bezpośrednie punkty styżne z współczesnością, stają się historią, czyli anachronizmem. Jest to dramat dla osób uformowanych przez ów czas, którzy stracili ważność. Można by te myśli dla własnych potrzeb stracić, stwierdzając, że posiadanie racji w określonej sprawie dzisiaj, nie musi oznaczać, że będzie ona racją jutro. A karierę chcę właśnie ująć z tej perspektywy.

Dlatego zastrzegam, iż nieco akademickie rozważania na temat dróg robienia kariery, metod, środków, jej ceny — mnie nie interesują w tym tekście. Wątek karierowiczostwa, pomijam. Moje wątpliwości będą miały rodowód logiczny, a nie etyczny. Do dyskusji wniecone przez

Adama Ogórka tekstem „Kto zrobił karierę?” doprowadziłbym jedynie, iż w konwencjonalnym tego słowa pojmowaniu, najistotniejszy wydaje mi się układ odniesienia. Czy ktoś zrobił karierę w porównaniu do możliwości, jakie stały przed pokoleniem jego rodziców z tej samej sfery społecznej przed czterdziestu laty, czy też zrobił karierę w stosunku do własnych rówieśników i możliwości stojących przed jego pokoleniem — to są zupełnie różne i niezależne dyskusje. Druga, czy ta kariera jest porównywal-

nych sceptycyzm, niechęć do zmian, konformizm dalece przekraczają nasze wyobrażenia o młodości i są też ludzkie starszego pokolenia charakteryzujące się stale dynamiczną osobowością oraz zdolnością przystosowywania się do nowych sytuacji. Logika preferuje więc kryterium „jak oś”, które powinno być wynikiem deicydującym przy obsadzie stanowisk kierowniczych. Logika, staje tym samym przeciw tradycji i stereotypom.

STEFAN CIEPŁY

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Zamącić w czystej, lecz stojącej wodzie...

na w stosunku do krajów trzeciego świata, czy też pierwszego i drugiego — bo przynajmniej, znany jest analogiami statystycznymi dotyczącymi przykładów liczby wydawnictw książkowych dzisiaj, i w czasach Gutenberga.

Ala to są marginalia. Mam po prostu obawy, że aktualne pojmowanie pojęcia kariery, jako mniej lub bardziej szybkiego pienia się w górę, po stopniach „społecznego prestiżu i uznania, deaktualizuje się nadzwyczaj szybko, wskutek tempa rozwoju współczesnej cywilizacji i postępu wiedzy. Oba te zagadnienia wymagają rozwinięcia.

ZWYCIĘŻY MŁODOŚĆ CZY RUTYNA

Tak zwykli stawiać sprawę sprawozdawcy sportowi. Z rutyny wiążą oni pewne umiejętności taktyczne, strategię walki, umiejętność rezerwowania sił na finisz itp. Z młodością — optymizmem, zdolnością do romantycznych zrywów, niespożyte wręcz siły. Podobnie i w życiu. Mankamentów rutyny uprzątnię w pewnym skostnieniu, niechęć do zmian; mankamentów młodości w braku doświadczenia, nadmiernym optymizmie i pewnej nieodpowiedzialności. Wiadomo jednak od dawna, że są młodzi ludzie.

DOŚWIADCZENIE CZY WIEDZA

Tymczasem postęp cywilizacji jest tak szybki, że przynajmniej na ogół względna przewaga doświadczenia nad wiedzą, maleje, a w niektórych dziedzinach staje się wręcz balastem. Czas wprowadzania nowości technicznych w życie społeczne ulega niezwykłemu skróceniu. Pisze o tym interesujący Alvin Toffler w wydanej niedawno książce „Szkół przyszłości”. Od wynalezienia maszyny do pisania do chwili jej wdrożenia do produkcji minęło 150 lat, ale od chwili wynalezienia telewizji do jej zastosowania, zaledwie osiem lat. Od zrobienia pierwszej „snopowalarki do podjęcia produkcji stu lat, ale od wynalezienia laseru, do zastosowania tylko pięć lat. Badacze kultury są zgodni, że na świecie żyje obecnie 90 procent uczonych, w skali całej ludzkości. To, na co ludzkość potrzebowała dawniej stu lat, dziś dzieje się często podaż jednego roku. Agencja TASS podała przed dwoma tygodniami informację, że w Związku Radzieckim podjęto przygotowania do reformy szkolnictwa wyższego, która nakładać będzie na absolwentów wyższych uczelni obowiązek odnawiania dyplomu studiów wyższych co jakiś czas. Uczeń brytyjski są zdania, że dyplom wyższej

uczelnia jeszcze w tym stuleciu będzie tracił wartość po dziesięciu latach. Z telewizyjnych testów wiemy, że niewiele jest dzisiaj 40-latków po studiach, którzy potrafili by zdać z wynikiem pozytywnym egzamin maturalny, a niektórzy rodzice mający dzieci w drugiej klasie szkoły podstawowej u nas, autentycznie bledzą się, jak pomóc swoim pociechom w rozwiązywaniu zadań z matematyki, gdyż program szkoły eksperymentalnej wprowadza elementy kalkowania, którego dawniej uczono po maturze. Oznaczać to może, między innymi, że nie tak odległy jest czas, w którym czterdziestolenni dyrektor, będzie miał wiedzę anachroniczną w stosunku do 25-letniego absolwenta Politechniki z dwuletnim stażem. Utrzymanie czterdziestolatka na swoim stanowisku będzie wtedy nonsensem, godzącym wręcz w interes społeczny. Nie jest wykluczone — jak mówi Harold Leavitt, profesor administracji przemysłowej i psychologii — że „zmuszeni będziemy zacząć planować kariery przebiegające w dół hierarchii zawodowej (podkr. wł.), zamiast w górę... Być może człowiek powinien osiągać swój szczyt odpowiedzialności bardzo wcześnie, a potem oczekiwać przesunięcia do lub na zewnątrz — w kierunku prostszych, wymagających mniejszego napięcia, rodzajów pracy”.

Być może, wówczas, świeżość umysłu i brak jakiegokolwiek doświadczenia, które ogranicza i kępuje — będzie ważniejsze. Sami znamy przecież te ożywcze napięcia, gdy przychodzi zespołom kierować coś nowego i młody. Znamy też gesty młodych ludzi, uśmiechających się pogardliwie, gdy słyszą rady dorosłych. Przecież to, ale nierazko słuszne, bo młodzi często mają rację. Doświadczenie starszych, wyrosło bowiem z gruntu innej epoki, innego czasu, innych realiów, innego poziomu rozwoju cywilizacji.

Przykładając ogromną wagę do kryteriów moralnych i politycznych, do zagadnień sprawiedliwości społecznej, do właściwych drog awansu — musimy być świadomi swojej epoki i względności wiedzy, którą dysponujemy. Niewiele jest rzeczy raz na zawsze ustalonych.

Myślę więc, że kariera — w takim rozumieniu, jak ją ujęli uczestnicy dyskusji, o której wspominałem — stała się udziałem Polski, stała się autentycznym dorobkiem na równi traktowanych klas społecznych. Etap ten był historyczną koniecznością. Ale etap następny — przyspieszonego postępu — daje już zarys nowego pojmowania kariery.

Zderzenie, dokonując szeregu przewartościowań, może być bolesne, ale o tym za tydzień, w następnym numerze.



Jeszcze niezupełnie przestali trzymać się matczynej fartuszką, ale już nie należą do grona maluchów. Wkrótce po raz pierwszy przekroczą szkolne progi i odtąd krok za krokiem przyswajając sobie będą wiedzę potrzebną w dorosłym życiu — dziesięcioletni cykl nauki w nowej zreformowanej szkole, odpowiadającej współczesności i wybiegającej w przyszłość.

przedszkoli. Przyjmą one w br. o 104 tysiące więcej sześciolatków, spośród których 82 tysiące mieszka na wsi. Dzięki temu wyrównają się dysproporcje w przedszkolnej edukacji. Za dwa lata przedszkole stanowić będzie obowiązkowy program do szkoły dla wszystkich najmłodszych uczniów. Wejdzie też w życie jednolity, powszechnie obowiązujący program wychowania przedszkolnego.

Na razie — eksperyment

UPOWSZECHNIENIE przedszkoli poprzedza interesująca próba pedagogiczna: 60 przedszkoli, począwszy od 1 września br., realizuje eksperymentalny program dydaktyczno-wychowawczy — propozycje naukowców z Instytutu Programów Szkolnych. Trzeba podkreślić, że przedszkola objęte eksperymentem działają w różnych środowiskach — w miastach i na wsiach. Placówek tych nie wybie-rano też w jakiś specjalny sposób. Są to przedszkola, o różnym stopniu organizacyjnym, jak również ogniska przedszkolne. Rzecz charakterystyczna: biorących udział w eksperymentie nauczycieli najstarszych wychowanków przedszkoli łączy pragnienie pracy po nowemu i wykorzystania nowatorskich osiągnięć pedagogiki w pracy z dziećmi.

Przedszkola eksperymentalne, zależnie od swych warunków lokalowych i kadrowych, pracują z sześciolatkami co najmniej 18 godzin tygodniowo. Realizują one program znacznie szerszy niż tradycyjny, a także pod wieloma względami odmienny. Sześciolatki przyswajają sobie bowiem elementy nauki czytania prostych słów drukowanych. Wprawdzie nie pisa, ale rysują i malują, odwzorowując niektóre formy i kształty, co sprzyja wyrobieniu sprawności manualnych a w rezultacie ułatwi zdobycie umiejętności pisania. Dużą uwagę zwraca się też na poprawność wypowiadania się dzieci.

Nasze sześciolatki uczą się liczyć do dziesięciu i rozumieć niektóre pojęcia matematyczne, odróżniając prawidłowo, między innymi: „mniej” od „więcej”, „bliżej” i „dalej”, „lekkiej” i „ciężkiej”. Już niedługo dokonają bezbłędnie wyboru przedmiotów o jednakowych cechach — spośród różnorodnych zabawek, jakie im się zaprezentuje. Tak przedstawia się wstęp do zrozumienia teorii zbiorów.

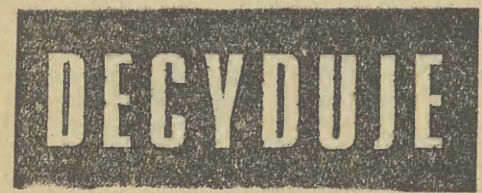
Obserwacja i analiza

PRZEBIEG realizacji tych założeń już od pierwszych dni aktualnego roku szkolnego obserwują pedagodzy, psychologowie i lekarze. Chodzi nie tylko o weryfikację propozycji Instytutu Programów Szkolnych, ale przede wszystkim o możliwie precyzyjne określenie stopnia dojrzałości szkolnej każdego dziecka, stanu zdrowia, poziomu przygotowania do życia w szkole.

Badania, o których mowa, potrwać dwa lata. Ale „absolwenci” pierwszego roku eksperymentalnego przedszkola znajdą się 1 września 1976 roku w odrębnych klasach pierwszych. Ich uczniowski awans będzie też pilnie analizowany. Pozwoli to, jeśli zajdzie potrzeba, skorygować programy przedszkolne, wprowadzić uzasadnione zmiany i skonstruować ostateczną wersję programu wychowania przedszkolnego, skorelowanego z założeniami przyszłej powszechnej szkoły średniej.

I tak oto systematycznie, krok za krokiem, zmieniają się funkcje przedszkola. Nie jest już ono, jak to nieraz bywało, przechowalnią dzieci, lecz istotnym ogniwem zreformowanej szkoły, pierwszym szczeblem edukacyjnej drabiny, ułatwiającym dziecku wspinanie się na coraz wyższy poziom intelektualny i emocjonalny.

ZA DWA LATA OBOWIĄZKOWE PRZEDSZKOLE



HALINA KULCZYCKA

JAK DZISIEJSZE sześciolatki dadzą sobie radę w nieznanym środowisku, wobec nowych wymagań? Ich start do systematycznej nauki i okoliczności towarzyszące temu punktowi zwróceniu w ich dotychczasowych doświadczeniach, a więc i w ich psychice — najczęściej decydują o sukcesach i porażkach, o łatwości lub trudnościach w przystosowaniu się do pedagogicznych wymagań, związanych z rozwojem ich zainteresowań i ciekawości wiedzy.

Z tego punktu widzenia sytuacja dziecka, które przynajmniej przez okres roku przed systematyczną nauką chodziło do przedszkola, jest znacznie korzystniejsza niż jego równieśnika przebywającego w domu, nawet jeśli jest pod opieką najtroskliwszej mamy. I dlatego udostępnienie przedszkola wszystkim sześciolatkom jest sprawą pilną i ważną. Opieka przedszkolna czy ogniska jest też szczególnie potrzebna wówczas, gdy dziecko z przyczyn od niego niezależnych wymaga in-



dywidualnego przygotowania do nauki w szkole. Wcześniej niż o rok zapisy do szkoły, odbywające się w maju, sprzyjają realizacji tego celu.

O randze tego problemu świadczy również fakt, że w wytycznych KC PZPR na VII Zjazd Partii czytamy między innymi: „...należy u-powszechniać przedszkola, zmierzając do tego, aby ojęcie wychowaniem przedszkolnym ogółu dzieci 6-letnich poprzedziło reformę szkolną”. Stwierdzenie to oznacza ważny kierunek działania oświaty, wychodzącej naprzeciw społecznym potrzebom, zgodnym z pragnieniami milionów rodziców.

W ubiegłym roku szkolnym opieką przedszkolną objęto 83 proc. dzieci sześciolatków. Zależnie od możliwości lokalnych, w przedszkolach spędzało czas od 80 proc. do 100 proc. dzieci w tym wieku, lecz na niektórych wsiach — zdarzało się — można było ulokować w przedszkolu tylko 66 proc. dzieci. W tym roku przybyło 86 nowych

CZYTAŁEM NIEDAWNO KSIAŻKĘ, KTÓREJ AUTOR BARDZO OSTRO OBSZĘDL SIĘ Z METODAMI WYCHOWAWCZYMI OPARTYMI NA ZASADZIE „KIJ I MARCHEWKI”. O WYSOKIM MORALE CZŁOWIEKA STWIERDZIŁ ONŻE AUTOR, ŚWIADCZY ZDOLNOŚĆ CZYNIEŃ DOKŁADNA DLA SAMEGO DOBRA.

Unikanie zła nie dlatego, że pociąga ono za sobą sankcje, ale że ma się świadomość społecznej szkodliwości niewłaściwego, sprzecznego z normami współzycia, czynu. Jakąż wartość natomiast przedstawia sobą dobry uczynek, postępowanie zgodne z obowiązującymi zasadami etycznymi, jeśli ich motywem jest nadzieja nagrody lub strach przed karą? Stąd też — konkluduje ów moralista-filozof — kodeks etyczny ludzcy obliczony Nieba za moralne życie, grzący męczarniami Piekiła za niemoralność jest kodeksem prymitywnym.

Muszę przyznać, że po przeczytaniu owych wywodów znalazłem się w rozterce. Wątpliwości moje (podzielane wspólnie z milionami innych niewierzących i wierzących ludzi) dotyczący Nieba i Piekiła są tyleż poważne, co uzasadnione. System „kija i marchewki” również mnie nie pociąga, zarówno ze względów etycznych, jak i smakowych. A przecież nie mogłem się pozbędzie wrażenia, iż w nienagannym logice toku rozumowania znanego i poważanego autora tkwi jakaś dziura. Jeśli przyjmujemy, że teologiczne pojęcia Nieba i Piekiła stanowią szczególnie, religijne symbole nagrody i kary, wypadnie nam stwierdzić, iż teologia nie zasługuje na aż tak ostre potępienie. Przyjrzyjmy się bowiem dokładniej rzeczywistości, zwanej planetą Ziemią, czy ściślej: egzystującej na jej powierzchni biosferze, będziemy musieli przyznać, że ów krytykowany układ: nagroda—kara stanowi nie tylko rdzeń większości systemów wychowawczych (i, oczywiście, dydaktycznych) oraz prawnych — stojących na straży stabilności społeczeństwa, ale że — co ciekawsz! — odnależć go można powszechnie w mechanizmie wbudowanym przez Naturę w każdy stworzony przez nią układ samosterylujący zwany życiem. Za niestosowanie się do praw natury nie tylko pojedyncze organizmy, ale wręcz całe gatunki skazywane są na najsurowsze kary, unicestwienia nie wyłączając. Nagrodę za przestrzeganie jej nakazów i zakazów stanowią natomiast możliwości życia, rozwoju.

*) Z tym, że systemy prawno interesują się tylko karami, nie wspominając o nagrodach.

W Stanach Zjednoczonych każdego roku 600 tys. osób umiera na zawał serca. We Francji — 200 tysięcy. Około 25 proc. wszystkich zgonów wywołanych zawałem serca — to zgony nagłe, śmierć pozornie zdrowych ludzi, którzy wyszli z domu niczego nie przeczuwając.

Według danych WHO choroba wieńcowa jest przyczyną 2/3 ogólnej liczby zgonów ludzi w wieku 45—64 lat. Radziecki Instytut Kardiologii ze swej strony podaje, iż w Moskwie co rok z tysiąca mężczyzn powyżej „czterdziestki” — trzech umiera na zawał serca. Choroby sercowo-naczyniowe zyskały sobie nazwę „czarnej ospy” XX w.

Po drugiej stronie barykady znajdują się lekarze — uczeni o takich nazwiskach jak: Aniczekow, Miasnikow, Lukomski, Czazow oraz duża liczba ich uczniów. Wspólnie stworzyli oni w ZSRR system ochrony przeciwważowej, podziwiany w wielu innych krajach. Mieści się w nim wszystko, czym dysponuje nowoczesna kardiologia — a jednak jest to mało, by chorobę pokonać.

W ostatnich latach blysk terapeutyki kardiologicznej przyniósł osiągnięcia kardiologii. W Kraju Rad znajduje się nią głównie wyspecjalizowany oddział kardiologiczny Instytutu Chirurgii Klinicznej i Eksperymentalnej.

DRAMATYCZNY POCZĄTEK

W pierwszych dniach stycznia 1972 roku do oddziału chirurgii naczyniowej wieńcowych Instytutu zgłosił się 52-letni mężczyzna. Miał on zaatakowane obie arterie doprowadzające krew do mięśnia sercowego, przyjmował po 60 tabletek nitrogliceryny dziennie oraz wiele innych leków. Bez rezultatów. Po kilkunastu dniach

MEDYCINA NITROGLICERYNA CZY SKALPEL

u chorego nastąpił ostry zawał mięśnia sercowego.

Po raz pierwszy w takiej sytuacji lekarze zdecydowali się na interwencję chirurgiczną.

Wkrótce po otwarciu klatki piersiowej nastąpiło zatrzymanie akcji serca. Trzeba było wielu zabiegów reanimacyjnych by je pobudzić. Sama operacja miała pomyślny przebieg i zakończyła się sukcesem. Do dnia dzisiejszego pacjent uratowany od niechybnej śmierci żyje, pracuje, wiele chodzi i nie odczuwa żadnych sercowych dolegliwości.

UPRZEDZAJĄC ZAWAL

Serce jest najpracowniejszym mięśniem ludzkiego organizmu. Aby zaopatrzyć w świeżą, obficie nasyconą tlenem krew cały organizm, serce musi przede wszystkim dostarczyć tego ożywczego płynu własnemu mięśniu. Jest on doprowadzany przez odchodzące od aorty dwa naczynia wieńcowe, które rozdzielają się na mniejsze naczynia. Te z ko-

lei przenikają w głąb mięśnia sercowego. Przy niektórych chorobach droga ta ulega zablokowaniu np skrzepem lub miazdżycową blaszką. Następuje ostry deficyt tlenu, a w jego następstwie obumarcie niedo-

tlenionych obszarów mięśnia. Zmiana ta nazywa się zawałem. Badania z ostatnich dziesięciu lat zmąciły nieco panującą uprzednio jedność poglądów na temat przyczyn powstawania zawału. Okazało się, że zawał może powstać wskutek silnego skurczu naczyń wieńcowych z reguły towarzyszącego rozmaitym silnym stresem — emocjom, wzruszeniom, podnieceniu itp. Niemniej zakrzep w tętnicy wieńcowej pozostał najczęstszą przyczyną zawałów.

Ustalono, że zakrzepy w tętnicy wieńcowej powstają najczęściej w odległości 2—4 cm od aorty. Poniżej tego miejsca tętnica wieńcowa jest na ogół drożna. Zainstalują więc przesłanki, by podjąć próby zapobiegania zawałowi przez chirurgiczne przywracanie należytego dopływu krwi do zagrożonych fragmentów mięśnia.

Operacja taka nie jest przy dzisiejszym stanie chirurgii szczególnie trudna. Z organizmu chorego (najczęściej

z biodra) pobiera się kawałek żyły i wszczepia do serca, łącząc jeden koniec z drożnym odcinkiem naczynia wieńcowego, a drugi wyprowadza do aorty. W ten sposób można zblokowac jedną lub kilka porażonych arterii.

STREFA NADZIEI

Operacja bocznikowania naczyń wieńcowych ma na celu niedopuszczenie do powstania zawału. Cóż jednak zrobić, gdy zawał nastąpił zanim przeprowadzono operację?

Okazało się, że i w tym wypadku przeprowadzenie operacji może być dla chorego korzystne. Oczywiście obumarłej wskutek zawału części mięśnia sercowego nie można przywrócić do życia żadną metodą. Z czasem uszkodzone miejsce goi się, wypełnia tkanką łączną — pozostaje blizna. Wydolność serca jest już mniejsza. Z drugiej jednak strony wokół ogniska zawału — w czasie jego powstawania tworzy się strefa okółozawałowa, mająca bardzo istotne znaczenie dla dalszych losów chorego.

Jest faktem, iż doprowadzając tętnicą krew do tej strefy zwiększa się kurczliwość serca, przeciwdziała rozwojowi szoku i zmniejsza rozległość zmian martwicznych. Szybciej też następuje gojenie i zabliznianie pęknięć mięśnia.

Operacji bocznikowania naczyń wieńcowych dokonuje się obecnie już nie tylko w stanach przedzawałowych, lecz w wielu przypadkach w trakcie samego zawału. Rzecz jasna metodą tę nie zawsze można i nie zawsze warto stosować. Niekiedy operacja mogłaby wyrządzić więcej zła niż pożytku, a np. w przypadkach daleko posuniętej arteriosklerozy jedynym ratunkiem mogłoby być nowe, sztuczne serce.

MORZE ŚCIEKÓW...

Sześć kaszalotów, które przybłąkały się z Atlantyku płynąc wzdłuż wybrzeży włoskich, zatruli się śmiertelnie rtęcią. Każdy kilogram ich ciała zawierał 600 mg tego pierwiastka, 24 mg rtęci wystarcza, by uśmiercić człowieka. „Ktoś, kto spożywałby 2 kg ryb tygodniowo i krabów złowionych w wodach zachodniej części Morza Śródziemnego — stwierdził dyrektor Instytutu Biologii Medycznej i Oceanografii w Nicei, Aubert — rozchorowałby się ciężko po 7 latach i umarł skutkiem tego najdalej po 12 latach”.

Powolne zatrucie rybami grozi, zdaniem tego uczonego, mieszkańcom francuskiej Langwedocji, Ri-wier, wybrzeży Korsyki, włoskiej Toskani, ogólnie północnego Adriatyku, wszędzie, gdzie istnieje o-pryskiwanie środkami ochrony roślin, gdzie mieszczą się fabryki farmaceutyczne, zakłady farb i chemikaliów, które kierują nie oczyszczone ścieki do rzek i morza. Sam Rodan odprowadza rocznie 500 ton ścieków ochrony roślin do morza, nad którym mieszka 100 mln ludzi.

W czasie nad brzegami morza stają się coraz mniej bezpieczne. Zgodnie z raportem Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), co siódmy pływak przyjeżdżający do Morza Śródziemnego pada na chorobę wirusową spowodowaną przez ścieki, a co 10 mieszkańców wybrzeży przechodzi żółtaczkę. Uczelni stwierdzają, że gdyby chcieli przestrzegać norm WHO należałoby zamknąć połowę plaż nad

Morzem Śródziemnym, a zwłaszcza nad Adriatykiem.

Były włoski minister ochrony środowiska Achille Corona oświadczył, że na 800 tys. gmin tylko 32 dysponują wystarczającymi oczyszczalnymi ścieków. „Zaden kraj na świecie — stwierdzają uczeni — nie zużywa tak wielkiej ilości leków przeciw chorobom żołądka i jelit, jak Italia”.

Dopiero, kiedy bliska z nieczystości woń staje się nie do zniesienia, władze zamykają plaże i kąpieliska, jak się to ponownie dzieje w tym roku w Zatoce Neapolitańskiej, Ligurii i pod San Remo. Uruchomiono wszędzie oczyszczalnie ścieków w Rzymie i Ligurii, ale na niektórych odcinkach wybrzeża życie podwodne zupełnie wymarło, np. w rejonie Triestu.

Francuski oceanolog Jacques Cousteau podał, że w ostatnim ćwierćwieczu życie podwodne w Morzu Śródziemnym przestało istnieć w 40 procentach, i że „jeżeli nie podejmie się radykalnych środków, akwen śródziemnomorski całkowicie wymrze”.

Uruchomienie Kanału Sueskiego i zwiększenie ilości tankowców przepływających przez Morze Śródziemne jeszcze przyspiesza proces zanieczyszczania wód ropą naftową. A podpisami 21 lat temu przez państwa śródziemnomorskie układ, zabraniający wyrzucania zanieczyszczonych olejów na brzeg morza, do tej pory nie wszedł w życie...



Fot. CAF



KALEJDOSKOP MOTORYZACYJNY

Patent na hamulce

Produkowane obecnie w Związku Radzieckim autobusy turystyczne zostały wyposażone w nowe układy hamulcowe, dostosowane do wymagań opracowanych przez Europejską Komisję Gospodarczą ONZ. Hamulce te działają na zasadzie dwuobwodowego układu powietrznego z ciągłą kontrolą pracy obwodów i synchronizacją ich działania oraz sygnalizacją przebiegu procesu hamowania. Hamulce pomocnicze (bezpieczeństwo) jest również wyposażony we wspomaganie pneumatyczne. Niektóre elementy, jak np. bardzo skutecznie działający układ oczyszczania sprężonego powietrza z par wody i oleju — zostały opatentowane w krajach Europy zachodniej.

Przyszłość samochodowych silników

Specjaliści angielscy przeprowadzili analizę zmian, jakie oczekiwane są w samochodowych silnikach w ciągu najbliższego dziesięciolecia. Najwięcej rozbieżności powstało wokół przyszłości silnika Wankla. Według prognoz optymistycznych silniki te stanowią będą 13 proc. napędów samochodów w 1980 r. i 23 proc. — w 1985 r. Udział minimalny szaco-

wany został na 2 proc. pod koniec lat siedemdziesiątych, a następnie spadek do zera w połowie następnego dziesięciolecia. Wprowadzone obecnie dla oczyszczania spalin tzw. dopalacze katalityczne eksperci uznali za rozwiązanie tymczasowe, które w przyszłym dziesięcioleciu ustąpi miejsca silnikom ze spalaniem strefowym, dającym czyste spaliny bez strat energetycznych.

Na ulicach Marsylii

Na ulicach Marsylii specjaliści francuscy przeprowadzili bardzo drobiazgowo badania wpływu charakteru ruchu drogowego na poziom zanieczyszczeń powietrza tlenkiem węgla. Badany był ruch jednokierunkowy i dwukierunkowy, z sygnalizacją i bez, z parkowaniem i z zakazem zatrzymywania. Badania potwierdziły znane fakty, że płynny ruch zmniejsza zawartość toksycznych składników w spalinach. Natomiast jedno zjawisko było zaskakujące: samochody parkujące jeden za drugim wzdłuż krawężnika skutecznie chronią chodniki od dopływu tlenu węgla, którego zawartość w atmosferze jest w takim przypadku znacznie mniejsza na chodniku niż na jezdni.

WIESŁAW MERCIK

ROZWAŻANIA PRZEKORNE

PSYCHOLOGIA GRZECZHU

łącznie do sfery pojęć moralnych chrześcijaństwa. Nie bardziej fałszywego. Każda społeczność tworzy właściwy sobie system „tabu”, zlanie których pociąga za sobą nie tylko sankcje natury społecznej, ale i psychologicznej. Tak, psychologicznie, ponieważ grzech, to świadomość złamania „tabu”, nie tylko w sensie rozumowym, ale i emocjonalnym. Gdyby stosunek człowieka do określonej normy moralnej, do jakiegoś nakazu czy zakazu opierał się wyłącznie na płaszczyźnie rozumowej, słowo grzech moglibyśmy wykreślić ze słownika. Grzech przecież istnieje — a istnieje dlatego, że nasz stosunek do norm moralnych ma zazwyczaj charakter uczuciowy. Jest przeżyciem. Siła społecznych „tabu” — moralnych, czy obyczajowych — polega na tym właśnie, że — złamane — wywołują uczucie — czy, jak się to określa częściej — poczucie winy. Zakłócając naszą wewnętrzną, niezbędną dla dobrego samopoczucia równowagę. Powiedzenie, że człowiek jest najsurowszym sędzią dla siebie, odzwierciedla trafnie to zjawisko.

tym tie nieco inaczej spojrzeć by należało również na problem niebia i piekiła.

Twierdzenie, jakoby ateści nie wierzyli w niebo i piekło trzeba uznać za nieporozumienie, a jego autorstwo przypisać osobnikowi nie mającemu tak zwanego zielonego pojęcia o psychologii. Ateści odrzucają tylko — czemu się nie należy dziwić — wiarę w istnienie nieba i piekiła po śmierci, co wiąże się z ich przekonaniem, że dusza człowieka umiera wraz z ciałem. Samo natomiast niebo i piekło, jako określone stany duszy, jako zespół określonych przeżyć psychicznych — zaliczają do sfery zjawisk jak najbardziej realnych.

Być może, to co powiem zdenerwuje tradycjonalistów, ale nie da się ukryć, że ateistyczne opinie na temat nieba i piekiła są znacznie bliższe opiniom współczesnej teologii, niż ona sama — tradycyjny opisom raj i piekielnych otchłani. Również i ona zakłada, że niebo i piekło są nie tyle miejscami (pośmiertnego) pobytu, ile raczej stanami duszy. Tak więc różnica między teologią, a psychologią (tą ateistyczną) dotyczy — przynaj-

mniej w tej kwestii — raczej skali czasu. Człowiek niewierzący pociesza się, że piekło które nosi w sobie prędzej czy później się skończy, której to nadziei teologia — związana łańcuchami dogmatów — skłonna jest raczej odmawiać wierzącym.

Tyle w sprawie piekła. Z niebem natomiast, trzeba to przyznać uczciwie, mamy nieco więcej kłopotu. Niedoskonałość świata, w którym żyjemy i którego jesteśmy integralną częścią, sprawia, że odnalezienie, a co więcej utrzymanie nieba napotyka na rozliczne trudności. Okaza się one wręcz nieprzezwyciężone, jeśli zapamiętamy, że używane w niniejszym felietonie określenia, takie jak „niebo” czy „piekło” były po prostu figurami stylistycznymi oraz, że przedmiot zainteresowań psychologów w gruncie rzeczy ma niewiele wspólnego z teologią. Zresztą...

Umówiliśmy się, że oba powyższe określenia są dla nas pewnego rodzaju metaforą. Symbolicznym wyrazem nagrody lub kary wymierzonej człowiekowi przez znajdujący się w jego psychice, ale w pewien sposób niezależny od innych jej obszarów, samosterylujący układ wewnętrznej kontroli zwany sumieniem. Układ ten, jeśli ma działać sprawnie, musi być dokładnie zaprogramowany. Zadanie to należy do społeczeństwa, które jednak nie zawsze wywiązuje się z tego obowiązku najlepiej. A potrafi je wręcz sfuszerować, gdy w jego świadomości egzystują obojętne sobie różne systemy wartości moralnych. Wmontowany wówczas w psychikę poszczególnej jednostki układ samokontroli odznaczał się będzie chwytliwością, reagując niedokładnie lub nawet fałszywie w przypadkach określonych mianem konfliktów moralnych.

Zaprogramowany dokładnie i precyzyjnie działa nie tylko „post factum”, jako mechanizm nagrody lub kary, ale i „profilaktycznie”, wywierając wpływ na tak ważną dziedzinę, jaką sfera decyzji moralnych. Charakterystyczna dla układu samokontroli, czyli sumienia, autonomia (rezultat utrwalonych głównie w okresie dzieciństwa sprzężeń zwrotnych) potrafi skutecznie przeciwstawić się nawet akceptowanym rozumowo nowym poglądom moralnym. Przykładów powstałych w ten sposób wewnętrznych konfliktów można by przytoczyć wiele. Tak np. wbrew obiegowym opiniom, zwolnieniec nierozważalności małżeństwa znajdujący się także wśród niekatolików (jak i na odwrót: zasada ta spotyka się ze sprzeciwem wielu wyznawców Kościoła rzymsko-katolickiego). Jeżeli okoliczności, rozsądek czy dramatyczna logika wydadzą zmuszać przeciwnika rozwodów do rozważania małżeństwa, krok ten pozostawi mu w spadku głęboki uraz, choćby nawet opinia całego środowiska widziała w tym kroku najtrafniejszy wybór moralny. Oczywiście, siła urazu zależy od wrażliwości osobniczej. Osobowość jednostki, jej psychiczna odporność na zranienie, czy ów uraz będzie dołączającym czasem gwoździem w bucie, czy przeobrazi się w piekło. Ale to już inne zagadnienie; nie psychologia, a psychopatologia grzechu.

„Wołodyjowski należy tylko trochę do historii, a jego żona — wcale”.
(Z listu H. Sienkiewicza do red.
Mieczysława Godlewskiego)

W ROKU 1675 w Dubnie na Wołyniu, słynącym z zamku — potężnej twierdzy, której podwaliny kładł w piętnastym wieku Wasyl Krasny Ostrogski, małym miasteczku mającym dopiero na przełomie osiemnastego i dziewiętnastego wieku dać się poznać jako miejsce znakomitych kontraktów, w skromnym dworcu przy ulicy Piekarskiej rozstała się ze światem jeździectwa pani Krystyna Dziewanowska, lat 55 licząca. Rzecz ludzka, nie warta aż wzmianki po trzystu latach, gdyby nie pewna okoliczność. Otóż pani Krystyna, czterokrotnie już stająca na ślubnym kobiercu, czterokrotnie żałobna wdowa i świeżo zaślubiona piętnemu obłubieńcowi, spokojnie na wsi osiadłemu szlacheckiej języczki panu Dziewanowskiemu była z domu Jeziorkowska, primo voto Sirska, secundo Kondracka, tertio Zaćwilichowska i quarto — zameżana za Jerzym Michałem Wołodyjowskim, stolnikiem przemyskim. Za rycerzem „Hektorem Kamienieckim” nazwanym.



NIE BYŁO „HAJDUCZKA”

ROMAN JANISŁAWSKI

z „Trylogii”. Jej autor odbiegł od prawdy na rzecz pięknej fikcji szczególnie w wypadku pani Wołodyjowskiej.

Dlaczego tak uczynił? Kiedy w 1887 r. rozpoczął pisanie trzeciej części swego eposu, zdecydował wtedy poświęcić ją postaci, znanej już czytelnikom z „Ogniem i mieczem” oraz „Potopu”, lecz zgodnie z zamierzeniem autora urosła następnie do rozmiarów „pierwszej szabli Rzeczypospolitej”. Fantazja wielkiego pisarza two-

rzyła już wyidealizowaną parę — kresowego rycerza i jego nieodstępnej Baśki. Źródłem wiadomości, gdy chodzi o Wołodyjowskiego w Kamieńcu, stała się dla Sienkiewicza napisana przez Stanisława Makowieckiego (szwagra bohatera) „Relacja o upadku Kamienia w 1672 r. i ostatnich czynach pana Jerzego Wołodyjowskiego”. Ten ostatni, poprzednio dowódca fortalicji w Chreptowie, później stojący na czele załogi zamku kamienieckiego, dzielnie bronił się przeciwko Turkom i zginął na skutek wybuchu prochów w momencie nie podpisanej przez niego kapitulacji. W dziele Sienkiewicza użyto bardziej podniosłej wersji. W każdym razie rycerz z powieści posiada wiele cech autentyzmu. Ale jego Baśka...

I bliska sercom czytelników fikcja

W trakcie pracy nad trzecią częścią „Trylogii” Sienkiewicz zapoznał się ze szkicami dr. Antoniego Józefa Rollega (1830—1894), bogatymi w szczegóły, dotyczące dziejów rodzin szlacheckich na Podolu w siedemnastym wieku. I dowiedział się, że w 1662 r. historyczny Wołodyjowski, rycerz, ciesząc się sławą znakomitego zagończyka zawarł ślub małżeński z równą mu wiekiem Krystyną, de domo Jeziorkowską, która zażyła już trzykrotnie owidowieć. Cóż miał robić świetny autor z przygotowaną już Baśką, tak odpowiednią dla pana Michała z powieści małżonką? „Hajduczek” z fantazji literackiej musiał pozostać, przesłaniając sobą tę, która istniała naprawdę osobą z krwi i kości — Krystynę Swirską-Kondracką-Zaćwilichowską-Wołodyjowską. I tak na kartach książki ożeniono Małego Rycerza z fikcyjną Baśką, a autentyczną Krystyną Wołodyjowską udzieliła swojego imienia Krzysiu, wydanej za fikcyjnego również Kellinga, którego Sienkiewicz zidentyfikował umiemyjnie z realnym majorem Heykingiem, dowódcą artylerii zamkowej w Kamieńcu. A detale te zostały wyszerpane już przez kilku badaczy od Michała Rollega (syna Antoniego) w 1914 r. do Marceliego Kosmana współcześnie.

JUŻ SAM TYTUŁ wydaje się nieco niepoważny. Galeria, poświęcone miejsce prezentacji sztuk plastycznych, z którego dworowali ze zwykłej przestorności impresjonistów, a to tylko dlatego, że nie chcieli ich tam wpuścić „akademicy” — takie miejsce, żeby nie rzec: salon — w gminie? Gdzie zadykowane kluby, czynne dwa razy w tygodniu biblioteki i zakurzona remiza z podłogą polewaną na czas ludowych piasów niedzielnych? Ale to nieporozumienie. A niby dlaczego?

HENRYK CYGANIK

GALERIA W GMINIE

W IEC w jaki sposób i gdzie można prezentować sztukę współczesną tam, najniższej, w gminie? Można też pytać — a niby po co? Jednakowoż pytania takie przystają jedynie „kapłanom czystej sztuki”, ziożonej z mgły i powietrza. Albo politykom kulturalnym, specjalistom od zbijania festynowych podłóg na plenerowo-odpustowe zabawy. To mniej więcej podobne gatunki rzemieślników świadomości. Podejrzewam, iż w wyniku działalności tych powszechnych dziś gatunków mamy bodaj... dwie galerie w gminie. Dwie, ale mamy. Wprawdzie pierwsza jaskółka nie przynosi wiosny, jest ponieważ jedna z tych galerii oddalona jest o trzydzieści kilka kilometrów od Krakowa, w województwie tarnowskim, tedy warto się bliżej przyjrzeć tej „egzotycznej” jeszcze formie edukacji estetycznej parotysięcznego środowiska.

NOWY Wiśnicz ma tę przewagę nad innymi miejscowościami podobnych rozmiarów i charakteru, że posiada Liceum Sztuk Plastycznych. (Zresztą sama szkoła — specjalizacja: ceramika i tkanina — stanowi swoistą galerię interesujących prac uczniowskich.) A więc artystów plastyków i młodzieży plastycznej. Argumenty istotne, ale nie jedyny. Otóż rok temu grupa pedagogów i działaczy wiśnickich (E. Molksi, A. Faglio, D. Kocur, A. Wojtak, J. Krzywda) wpadła na pomysł zorganizowania w miasteczku galerii sztuki współczesnej. Uzyskano zgodę władz gminnych na remont dwóch piwnic wiśnickiego ratusza i własnymi siłami, przy pomocy młodzieży z LSP oraz z Wiśnicza, przystąpiono do remontu. Własnymi siłami... — to znaczy bez jakiegokolwiek pomocy ze strony władzy, a jedynie za jej akceptacją. Dobrze i to. Odgruzowano stare piwnice, odsłonięto niektóre oryginalne fragmenty murów, uszczerbki w ścianach uzupełniono, korzystając za cichą zgodą dyrektorki Liceum — H. Suchońskiej — z nie wykorzystanych materiałów z pracowni ceramicznej. Potem każdy z uczniów otrzymał swój fragment ściany, na którym mógł improwizować, czyli tworzyć wizerunek w klimacie całości fresku. W ten sposób doprowadzono 15 października 1974 r. do otwarcia w stylowych piwnicach wiśnickiego ratusza galerii „FAKT” oraz uroczego Klubu „Ruchu”.

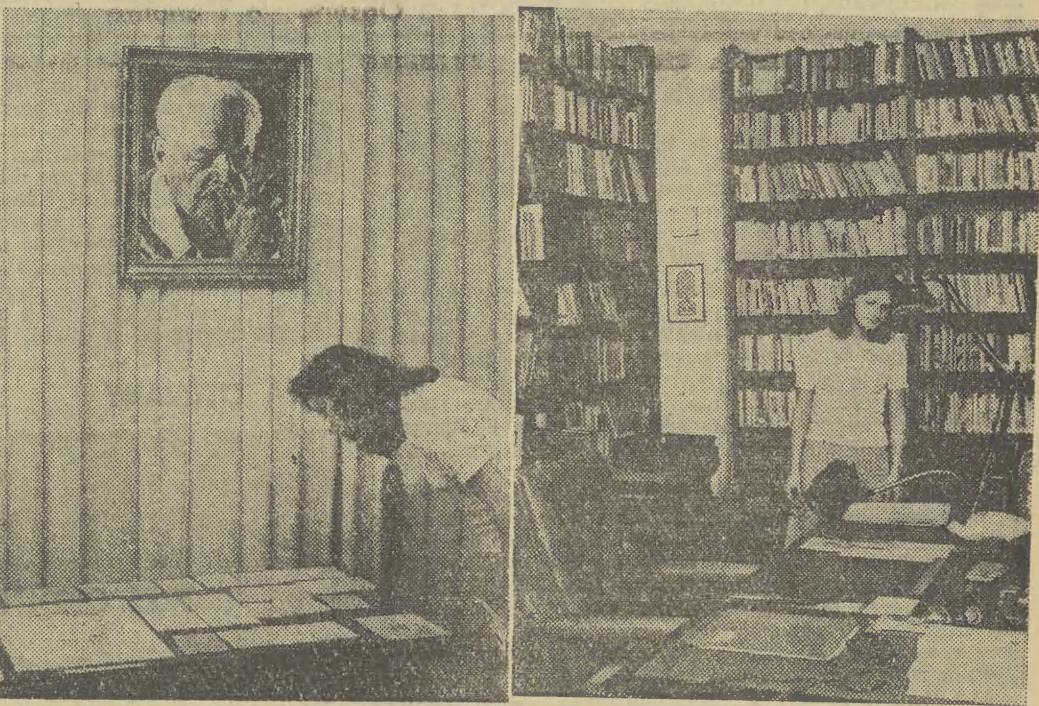
JAK POTOCZYŁY się dalsze losy tej nietypowej galerii? Otóż dwa miesiące temu uczestniczyłem w otwarciu już ośmiennastej (!) wystawy plastycznej w Nowym Wiśniczu. W gronie plastyków, którzy w okresie ostatniego roku przedstawiali w „Fakcie” swoje prace (rzeźba, malarstwo, plakat, fotografia, grafika, tkanina, ceramika, rysunek) znaleźli się nie tylko plastycy profesjonalni, ale także twórcy amatorzy i artyści ludowi z rejonu dawnego powiatu bocheńskiego.

Rzecz znamienna. Galeria stała się centrum życia i spotkań całego środowiska plastycznego okolic Wiśnicza i samego miasteczka, a jej działalność — metodą integracji artystów nie wg dyplomów, lecz rzeczywistych wartości twórczych przez twórców sztuki. A więc także szansą (np. dla twórców ludowych) wyjścia poza swój własny... dom. Bo wbrew temu, co zwykło się mawiać o twórcach ludowych i co często oni sami powtarzają — żaden artysta nie tworzy tylko dla siebie i własnej przyjemności.

KĄŻDE otwarcie kolejnej wystawy w „Fakcie” odbywa się wg oryginalnej, nastrojowej „receptury”. Zapalają się świece, narasta nastroj, gospodarz galerii Eugeniusz Molksi przedstawia autora, mówi o jego twórczości, są kwiaty, wino, owoce, rozmowy... Oprócz wystaw w galerii gminnej często aktorzy, pisarze, ludzie sztuki, głośzą powtarzając się wieczory poezji i muzyki. Czasem miejsca nie staje, tłoczno bywa w „Fakcie”, któremu od początku patronuje Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniczu — ale to tylko dowodzi trafności pomysłu. W sąsiednim Klubie można oglądać telewizję, grać w szachy, rozmawiać, pić kawę... — tam nie ma tego klimatu, który skłaniałby do owych refleksyjnych wieczorów i spotkań ze sztuką. Jak w każdym prawie klubie. Natomiast „Fakt” z natury rzeczy tylko takim celom może służyć. Jest w tym porównaniu coś znamiennego. Dziś przecież niewiele działaczy potrafi odpowiedzieć na pytanie — czym miałyby być wiejskie kluby kultury, czym są? Wiśnicka galeria, z całą swą mgiełą egzotyki i zdrowego(!) snobizmu — ma te zalety, że jej program i działalność oparte są na określonym do końca programie. Poza twórczością, sztuką, myślą estetyczną,

O CZYWIŚCIE, powstanie takich galerii zależy przede wszystkim od ludzi, od animatorów. Ale w każdej gminie znaleźć można kilku twórców, w każdej gminie są GOK-i, w których pracują najlepsi ponoc działacze kultury, nie mogący chyba wygłaszać opinii o niemożności nawiązywania kontaktów z większymi ośrodkami twórczymi, bowiem — podejrzewam — tych kontaktów nie szukali, z góry zakładając, że nic z tego nie wyjdzie. Dlaczego?

Opowiedziałem wam o tej wiśnickiej galerii, jako o ewenemencie w skali kraju. Tak, w skali kraju. Nie umiem jeszcze powiedzieć, jakie skutki przyniosłyby rozwój tego pomysłu, ale — powtarzając za dyrektorem departamentu d/s sztuki przy Ministerstwie Kultury i Sztuki, który był gościem „Faktu” — sądzę, iż mogą to być skutki tylko pozytywne, bo nie na reprodukcjach i jarmarczno-odpustowej „twórczości” ucząc wyboru wartości sztuki, poznawania jej i... szanowania.



W Muzeum Literatury na Starym Mieście w Warszawie czynna jest stała ekspozycja pamiątek po Melchiorze Wańkowiczu. CAF — LANGDA

NA DUŻYM EKRANIE

BERGMAN KONTRA FREUD

Ingmar Bergman skończył kolejny swój film „Twarz w twarz”, w którym występują ci sami aktorzy, co w „Scenach z życia małżeńskiego”, Liv Ullmann i Erland Josephson.

„Twarz w twarz” zostanie pokazany szwedzkim widzom przed wejściem na ekrany kin. Tematem jest historia kobiety, lekarza psychiatry, która znieważona do swego małżeństwa, usiłuje popełnić samobójstwo.

FRANCJA BĘDZIE TEŻ MIAŁA SWOJE „OSKARY”

„Cesary” — statuetki wykonane przez rzeźbiarza Cesara — będą od przyszłego roku przyznawane przez francuską Aka-

demie Sztuki i Techniki Filmowej zwycięzcom wytypowanym przez jury Akademii w szesnastu kategoriach sztuki filmowej. Będzie to francuski odpowiednik amerykańskiego „Oskara”, rodzaj oficjalnego uznania za najwyższe osiągnięcie roku w dziedzinie filmu. Pierwsze „Cesary” zostaną wręczone w marcu 1956 r.

URODZINY TWÓRCY PRZYGÓD TARZANA

Z okazji setnej rocznicy urodzin amerykańskiego pisarza Edgarda Rice Burroughsa autor niezwykłych poczytnych opowieści o przygodach chłopca angielskiego, wychowanego w dżungli afrykańskiej przez malpy w Los Angeles organizowana została uroczystość z udziałem filmowych odwzorowań postaci Tarzana.



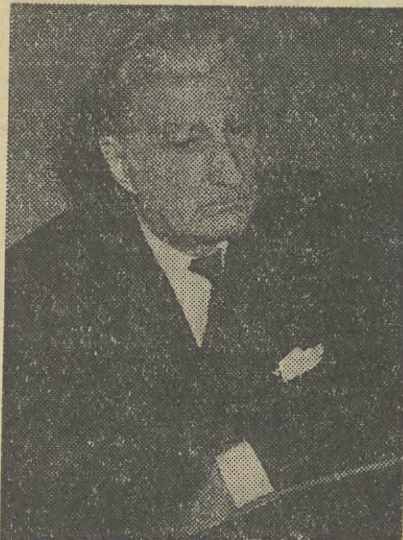
Kolejne wielkie dzieło Stefana Żeromskiego doczekało się filmowej ekranizacji. Włodzimierz Haupe z zespołu „Przymat” realizuje „Dr. Jekylla” wg. „Ludzi bezdomnych”. N/z: Jan Englert i Jerzy Kamas. CAF

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

LEKTURY

Twarz bez zmarszczek

PISAC o felietonach Stefana Otwinowskiego to trochę nieakt. W zestawieniu bowiem z prozą tego pisarza krótkie dywagacje o charakterze publicystycznym są, że tak powiem, mniej nośne artystycznie. Ale to tylko pozór. W „NOTATNIKU KRAKOWSKIM” Otwinowski pozostaje sobą, jego twarz bez zmarszczek ożywia czujne spoj-



zenie człowieka współczesnego. I co dziwnejsze: wszystkie walory jego prozy gószą w ulotnym liście felietonie, by przypomnieć pochodzenie tej nazwy dziennikarskiej. Jakież to są walory?

Przede wszystkim felietonistyka Stefana Otwinowskiego jest popisem prawdziwej erudycji. Dziennikarstwo, wiedza, jak się ją „robi”. Część felietonistów „umie” korzystać z encyklopedii, spisów, poradników. W ten sposób pomyłki w książce telefonicznej stanowią dla grafomanów okazję do popisania się znajomością powiedzmy alfabetu. Albo jak się poślizgnie jakiś aktor w wypowiedzi prasowej, to felietonista — pseudo-erudyta zaraz przytacza „Paradoks o aktorze” lub cytorys Bogusławskiego. Jest to niezdolność, odbiega od tradycji felietonu — kroniki Bolesława Prusa, polega na mądrzeniu się, nie na chęci naprawiania złego stanu rzeczy. Otwinowski jest inny, bo jego erudycja to po prostu znajomość dzieła, sprawy artystycznej, nastroju. To tylko przypadek sprawa, że jakoś bardziej lub mniej interesującą osobę spotyka nasz pisarz na swojej drodze twórczej. Natomiast nie jest przypadkiem świetna znajomość filmu, architektury, tea-

tru, malarstwa, muzyki wreszcie, o której pisze autor „Marionetek”. Co więcej — ta sprawność jest funkcją postawy ideowej felietonisty, jego twórczości prozatorskiej, znajomości psychiki ludzkiej. Stąd mała rubryczka w „Życiu Literackim” przedstawia być jeszcze jednym „kawalekiem” ciekawostkowym o Krakowie. Jest prezentacją tego co w Krakowie najciekawsze — atmosfery, jaką nasze miasto wytwarza wokół dzieł sztuki. Dobrze to rozumie Stefan Otwinowski, wie doskonale, że ten atmosfery tworzą nieustannie kibice literacy, plastycy, muzycy.

Pisarz nasz nie jest nowicjuszem w felietonie. Jego list z Krakowa w „Kulniczy” lat czterdziestych był czytany zachłannie, komentowany, zwalczany i hołubiony równocześnie. Powiedziałbym nawet, że jedna z książek tego twórcy, mianowicie „Spotkania z uśmiechem”, wyrosła niejako z felietonów podróżniczych. Nie, nie były to podróże po dalekich krajach. Po prostu Kraków i okolice, południe Polski, Śląsk, Małopolska. Rozmowy z ludźmi, którzy są działaczami kulturalnymi, głębokim instynktem rasowego pisarza wiodłymi — Otwinowski poświęcił im tę książkę. Odsłonił i ja jeszcze inną tajem-

nicę współczesnego prozaika polskiego — otóż lubi on po prostu chodzić po Krakowie. Rankiem i późnym wieczorem. Mają te wędrówki charakter dalekiej wędrówki. Zawsze wracając z nich Stefan Otwinowski z naręczem ciekawych informacji o mieście odrębnym i przecięt najpowszechniejszym w odbiorze współczesnych Polaków. Rzecz interesująca: w „Notatniku Krakowskim” (Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1975) anegdotalna warstwa opowieści o Krakowie zawsze łączy się z tęsknotą pisarza do miejsc cichych, pełnych zieleni. Stąd rzuca uwagę, że na przykład Zwierzyniec i Półwieś Zwierzynieckie zachowały w wielkim organizmie Krakowa charakter małych miasteczek, że wystawy podawalskie są swoistymi salonami literackimi, że miasto pełne miłośników sztuki nie może zasklepić się i nie zasklepić się we własnych sprawach. Stąd kaliszczanie z urodzenia, krakowianie z wyboru jawi się przed nami jako doskonały znawca zbiorowości ludzkiej. Jest to bardzo swoista, socjologiczna wartość spostrzeżeń Stefana Otwinowskiego.

Zresztą znajduje on chętnych słuchaczy zawsze. W annałach Krakowa zapisał się teraz jako gorący wielbiciel miasta, które pokochała Wisła i której blask łączył się z nieodłączną całą naszą kraj. Otwinowski jest szczególnego rodzaju patriotą współczesnym. Imię kraju czystego wymawia cicho, maluje jego wady i zalety pastelowymi farbami swych felietonów, które stają się właściwie dziełami nieprzemijającym.

a raczej do miejsca na ziemi, gdzie do niedawna było miasto. Ocalał Teatr Ludowy. Ponoć teatr dla tej budy z desek to była nazwa zbyt szumna. Tuż idzie program, w którym występuje rodzina Ostrowskich (on, żona) a także wielu znanych dziś artystów z radia i telewizji. I znowu nie wymienię ich nazwisk, bo znowu Henryk Ostrowski mówi, że już by się na niego poobrażał, a po co? I pokazuje na swoje plecy, abym o istnieniu garbu nie zapomnieli.

Od 1947 roku znowu w cyrkach: Złobickiego, Stanisławskiego, Din-Dona. Czechosłowacja, Rumunia, Węgry, ZSRR, Finlandia, Belgia, Francja, przebycie w cyrkowym wozie. I tak do dziś: siedem miesięcy w wozie, pięć w najpiękniejszym mieście świata, w Warszawie. Emerytura? Ha, ha, to dopiero była heca! Otóż 3 lata temu uściszał Henryk Ostrowski, że nadziedził czas ku temu odpowiedni. No, trudno. Ale słyszy, że jeszcze brakuje mu 3 miesiące i będzie miał odpracowane całe 25 lat w Polsce Ludowej. Czym prędzej zaangażował się

clownów. W „Expressie Wieczornym” ukazało się ogłoszenie: „Wszyscy chętni proszeni są o zgłoszenie się tu i tu. Zadowolonych wymaga. Przysyłaj kartki pocztowe — cha, cha — tacy co to u cioci na imieninach coś powiedzą dowcipnego, co to w pracy „staremu” się odejść. Z 40 kandydatów zostało 4. Rozeszli się po cyrkach.

O tym, co Jego rozbawia:

— Delikatny, elegancki humor francuski. A w ogóle wszystko, co śmiechu wart. Zresztą ja za każdym występem świetnie bawię się z publicznością. Dorzucę do własnej scenki jedno słówko, drugie. Słyszcie: ludzie się śmieją! Chwyciło. I tak to w końcu z pierwszego zamysłu pozostaje najwyżej 20 proc. tekstu. Kto te scenki pisze? Przeważnie ja sam. I nie ma z tymi scenkami żartów, bo jestem w Zaskie zarejestrowany...

O rodzinie Ostrowskich:

— Głoz, że wraz ze mną odejdą z cyrkowej areny. 16-letni Dariusz Henryk, jak na razie, pasjonuje się geografą w III klasie liceum. Pewnie, chciałbym go widzieć na arenie, tym sposobem zostałoby coś po mnie tam, gdzie byłem całe życie.

O czym marzy?

— Kilka lat temu występował znakomity komik francuski Ri-Bo. M. in. wytrzeszczał śmiech i ta robiła rozmaite akrobacje. Mniej więcej w połowie numeru świnia kłękła, przed nią kłękł Ri-Bo, wkładał jej na łeb swój melonik i mówił po polsku: „dwa świnia na kolana”. Na jednym z przedstawień patrzył zza kulisy: Ri-Bo kłękł, mówił do świnia i zamiast ustać — pada na arenę. Myśli: czyżby to jakiś nowy trick? Ale nie. Podbiegamy do clowna, wynosimy go z areny. Już nie żył. I od tam marzę o takiej śmierci. Proszę mi wierzyć.

☆

WIECZORNE przedstawienie Cyрку Wielkiego. Din-Don! staje po jednej stronie areny, Henryk Ostrowski po drugiej.

— A coż to za wielką księgę przyniosłeś? — pyta Din-Don! — To jest, mój drogi, nowa księga przysłów polskich. Tylko, że ja do tych przysłów nauczyłem się nowych odpowiedzi.

— Ktoś co dużo rzeczy... — mówi Din-Don! — Gdzie dwóch się bije... — odpowiada mu Ostrowski. — tam nie spotkasz milicjanta.

— Uderz w stół... — „zaraz się rozleci!” — Ludzie zaśmiewają się do łez, biją brawa. Razem z nim śmieje się Henryk Ostrowski. Naturalnie, zaraźliwie, nie sposób się nie śmiać razem z nim.

— Ludzie przestają się śmiać, publiczność wstaje z miejsc. Ja przeproszam, ale to jest cyrk, a w cyрку przeciw wszystko może się wydarzyć.

dę: często bankrutowali. Więc artyści — zamiast pieniędzy — dostawali weksle. Senior Ostrowski zebrał ich pono na 27 tys. złotych, sumę wtedy znaczną. Więc średni Ostrowski, który miał już rodzinę: żonę, tancerkę i woltizerkę, Wioszkę z pochodzenia — i córke, musiał, chcąc nie chcąc, porzucić cyrk i występować raczej w kabaretach i w lokalach rozrywkowych. Tańczyli, popisywali się żonglerką, a potem Lucia Ostrowska robiła „drei mal hoch”, czyli piramidę. Na jej plecach stawało kolejno 3 mężczyzn. Niemodliwie? Wydawało by się, że tak. Ale to jest przecież cyrk, a w cyрку wszystko może się wydarzyć...

WOJNA zastąpiła całą trupę w Łodzi. Stąd na próżno przez pierwsze dni września starali się dojechać do Krakowa, bo tam przecież mieli podpisany kontrakt. Obrona Warszawy. Głini przyrodni brat Henryka Ostrowskiego, także Henryk, także artysta cyrkowy. I stąd grób na Bródnie.

ELŻBIETA DZIWIŚ

„jestem garbaty”

Przez pierwsze dwa lata okupacji pracuje Henryk Ostrowski w magazynie niemieckim, w Warszawie. Niemcy poszukują mężczyzn, znających język niemiecki, a kto języki europejskie zna lepiej od cyrkowców? W tychże magazynach zaczyna też pracować najmłodszy Ostrowski. Obaj bracia kolportują prasę podziemną. Najmłodszy Ostrowski, przypiany z „biuła”, jedzie z najbliższym transportem więźniów do Oświęcimia, a starszy, który często dostaje od brata kartki z obozu, z zapewnieniami o „dobrym zdrowiu”, planuje już numer, jaki razem zrobią, kiedy tylko Stefan wróci z obozu. Brat w 1945 roku wrócił z Oświęcimia — kaleką...

PIERWSZE powojenne lata nikomu nie było łatwo, i choć podobno w tym wydarzyć może się wszystko — ludziom cyrku, aktorom, piosenkarzom, było nawet może trudniej. Cyrk na Ordynaryjki spłonął w powstaniu, a Ostrowski chciał za wszelką cenę do Warszawy,

do cyrku Din-Dona. No i tak dotąd uzupełnia owe brakujące 3 miesiące.

ESTOR polskich komików, Henryk Ostrowski — o cyrku: — Coraz częściej spotykam ludzi, którzy cyrku nie lubią. Niemal we wszystkich krajach są stałe cyrki, ba, mieszczące się w pięknych budynkach, które niczym nie ustępują najpiękniejszemu teatrowi. A u nas nie ma w całym kraju ani jednego stałego cyrku. W opinii społecznej często cyrk kojarzy się ze wszystkim, co kiczowate, złe, nieporządne i tanie. Czytałem niedawno notatkę prasową o tym, że jakiś wytwórca dostarczył towar, nie nadający się do użytku. Tytuł notatki: „Ale cyrki!”. A pań nie dowierza, że jestem garbaty?

O polskiej szkole komizmu cyrkowego: — Nie ma takiej! 4 lata temu okazało się, że brakuje u nas

Jednym z najbardziej zdumiewających skutków ubocznych czerwcowego wstrząsu politycznego w Indiach jest gigantyczna kampania władz zmierzająca do przywrócenia dyscypliny społecznej i sprawności aparatu państwowego, zaniedbanych od początku niepodległości kraju. Kampania ta przebiega w warunkach stanu wyjątkowego, trwającego od 26 czerwca. Chociaż rząd Indry Gandhi wprowadził go głównie przeciwko swym prawnym oponentom politycznym, to postanowił skorzystać ze sposobności, aby zapoczątkować próbę przekształcenia Indii z „funkcjonującej anarchii” — w państwo dobrej roboty.

RYSZARD PIEKAROWICZ

INDIE

WIELKIE PORZĄDKI

Wynik tej próby będzie znany w najlepszym razie za kilka lat, ale jej rozmach jest uderzający. Niemal z dnia na dzień nastąpiły ciękie zmiany dla spekulatorów, przemysłowców, nieuczciwych kupców, pasażerów na gapę i tych wszystkich Hindusów, którzy przez minione 28 lat przyzwyczaili się myśleć, że tolerancja władz jest nieograniczona i że prawo można omijać bezkarnie. Po raz pierwszy od r. 1947 władze bez pardonu karzą ich grzywnami, osadzają w areszcie i zarządzają przejęciem mienia. Prasa indyjska codziennie przynosi komunikaty o odkryciu wielkich nadużyć podatkowych, obławach na spekulantów, karach za fałszowanie produktów żywnościowych i niewywiezanie cen.

Trąd

Przestępczość gospodarczą (w tym podatkową) bujnie rozpleniła się w Indiach i utrudnia rozwój ekonomii oraz zaostrza kontrasty społeczne, potęgając zarówno bogactwo mniejszości — jak biedę większości. Obliczono np., że dochody zatajane przed władzami podatkowymi sięgają 14 miliardów rupii rocznie. Jeśli przyjąć, że rządowi należy się tytułem podatków 70 proc. tej sumy, okazałoby się, iż skarb państwa traci co roku 10 miliardów rupii, co odpowiada więcej niż połowie rocznych nakładów inwestycyjnych w przemyśle państwowym.

*) posiadaczy czarnego pieniądza, waluciarzy, łapówkarzy, chuliganów,

Przemysł zuboża rezerwy walutowe Indii o pół miliarda dolarów rocznie, tj. o tyle, ile starczyłoby na pokrycie prawie całego importu żywności.

Nieuczciwi kupcy zarabiają w Indiach na samym tylko niedoładowaniu towarów około 18 miliardów rupii rocznie.

„Nedzarye”

W Bombaju, Delhi, Kalkucie i Madrasie inspektorzy rządowi obejrżeli kilka tysięcy willi i mieszkań ludzi interesu, aktorów filmowych i innych bogaczy, aby sprawdzić czy nie zataili przed władzami podatkowymi części swych dochodów. Inspekcja potwierdziła to, co nieoficjalnie wiadomo od dawna, że bogacze z reguły zaniżają swe dochody w deklaracjach podatkowych. Byźniomeni placący b. niskie podatki, czyli mający jakoby niskie zarobki, nie potrafili wytłumaczyć inspektorom, skąd w ich domach wzięły się marmurowe podłogi i schody, importowane maszyny chłodzące, sejfy z krociami banknotów i kryształowe kandelabry. W mieszkaniu pewnego kopciszka podatkowego w Delhi zdumieni inspektorzy ujrzeli łóżko i 3 kanapy z czystego srebra, zaś w 7 wyrzykowsko sprawdzonych mieszkaniach w Madrasie wartość sprzętów kupionych za „czarne pieniądze” (tj. pieniądze zatajane przed urzędem podatkowym) wynosiła łącznie ok. 5 milionów rupii (630 tysięcy dolarów). Właściciele zapłacą teraz olbrzymie domiary i grzywny.

Inspektorzy handlowi kontrolują sklepy, aby sprawdzić, czy kupcy nie ukrywają pewnych towarów w celu wywołania sztu-

cznych niedoborów i wywoki cen. W Delhi skontrolowano w lipcu 5497 sklepów i zamotowano 869 wypadków nadużyć i niedoładności. Akcja ta, prowadzona w całym kraju — po raz pierwszy z takim nasileniem — spowodowała spadek cen wielu artykułów pierwszej potrzeby i przysporzyła rządowi popularności wśród mieszkańców miast bardziej niż jakiegokolwiek inne posunięcie w ostatnich kilkunastu miesiącach.

Wnikliwe kontrole

Policja drogowa przeprowadza od początku lipca systematyczne kontrole liczników taksówek i wymierza grzywny za wsłanianie do autobusu bez bilecik, a straż kolejowa wypłaca pasażerów bez biletów.

Popłoch zapanował również wśród kilku milionów urzędników, którzy dotychczas nagminnie spóźniali się do pracy, robili kilkugodzinne przerwy obiadowe, załatwiali sprawy w ślimaczym tempie i ozywali się tylko na widok bakszyszu podpiętego do podania. Władze, które traktowały brak dyscypliny w biurach jako dopust boży, teraz odesłaly na przedwczesną emeryturę kilkuset urzędników najpóźniejszych lub najbardziej podejrzanych o korupcję i zawiesiły w czynnościach służbowych wielu innych, oskarżonych o nadużycia. We wszystkich urzędach centralnych wprowadzono wyrzywkowe kontrole obecności i zaczęto potrącać z pensji kary za spóźnienia. Ministrowie poszli śladem Haruna al-Raszyda z baśni z Tysiąca i Jednej Nocy i pojawiają się z nienacka w urzędach, aby sprawdzić, czy ich podwładni pracują jak trzeba.

Pierwsze rezultaty

Pierwsze rezultaty walki o dyscyplinę są pozytywne. W Delhi potok rowerzystów, zdążających na 10 rano do biur wylewa się teraz na ulice o najmniej pół godziny wcześniej niż dotychczas. Indyjski wiceminister łączności Jagannath Pahadia, który złożył 18 lipca nieoczekiwaną wizytę w delhijskiej poczcie głównej, stwierdził zaskoczony, że spośród 1240 pracowników nie brakuje ani jednego, poza osobami na urlopie. Odsetek pociągów kursujących punktualnie wzrósł na szlakach północnoindyjskich z 69 proc. na początku czerwca do 85 proc. na początku lipca i 94 proc. w połowie lipca.

Wielkie porządki w Indiach dopiero się rozpoczęły. Jeśli jednak władze przejawiają wytrwałość i stanowczość, w ciągu najbliższych kilku lat może rozwiać się mętł o wrodzonym jakoby niedyscyplinowaniu Hindusów, mętł nie tylko fałszywy, lecz również szkodliwy dla samopoczucia społeczeństwa tego wielkiego kraju.



WIESŁAW MYSAK

FINLANDIA

„ŻADAMY ABDYKACJI MISS UNIVERSUM”

W dzień po zakończeniu KBWE, kiedy to rankiem odbyło się w Helsinkach drugie już spotkanie Breżniew — Ford, w kołach dziennikarskich rozszalała się pogłoska, że sekretarz stanu Kissinger zwołał korespondentów amerykańskich do jednego z hoteli, by poinformować ich o przebiegu tych rozmów. Postanowiliśmy z kolegą podjąć próbę dotarcia do tej sali. Przed hotelem stali dwaj barczysti policjanci, ale po obejrzeniu naszych plaketek z napisem „ETYK-PRESS” (ETYK to po fińsku KBWE) przepuścili nas bez trudności. Natomiast zastąpiła nam drogę pani w średnim wieku i wciśnięła w rękę ulotki.

Oczywiście, że pogłoski o Kissingerze nie sprawdziły się. Nie zjawiał się on w hotelu i w końcu jedy- nym skromnym plonem tej wyprawy była owa ulotka z rąk nieznanego pani.

W tej sytuacji nie pozostało nic innego niż kartkę tę przeczytać. Treść jej była dość frapująca. Dowiedziałem się, że organizacja pod nazwą Związek Walki o Prawa Kobiet stanowczo protestuje przeciwko wykorzystywaniu przedstawicielek piły pięknej w celach propagandowych. Chodziło konkretnie o to, że w tym właśnie dniu wróciła do kraju panna Anne Pohanto, pierwsza od 1952 r. fińska zdobywczyni tytułu Miss Universum. Przypomnę, że po powrocie panny Pohanto na łono ojczyzny nie wydawał mi się czymś szczególnie ważnym. Ale autorki ulotki postarały się, by wprowadzić mętł w błąd.

„Domagamy się — pisały — by dokonano abdykacji w interesie wyzwolenia seksualnego”. To już mnie zainteresowało. Abdykacja i seks; to zestawienie słów nosiło znamiona sensacji.

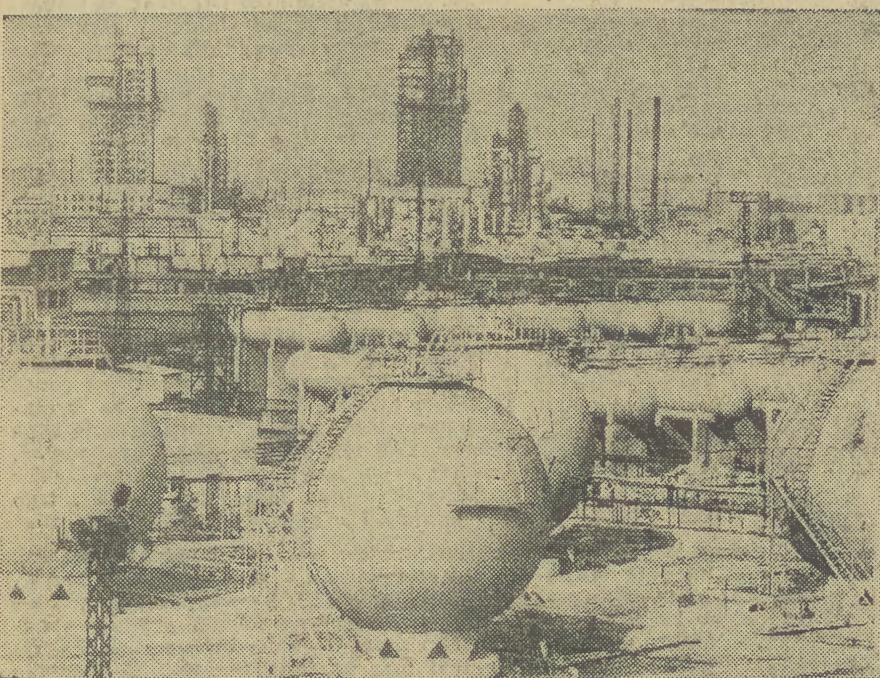
Czytam dalej: „Odrzućmy stanowczo próby wykorzystywania kobiet jako obiektów w celach seksualnych. Dla kobiet fińskich nie jest żadnym zaszczytem to, że jedna z ich siostrzy wybrana została Miss Universum, jako symbol poparcia dla Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa”.

To już było całkiem coś nowego. Sama myśl, że jury konkursu piękności w Kostaryce mogło przy podejmowaniu werdyktu kierować się nie tyle wrażliwością kandydatki (sądząc zresztą że zdjęć telewizyjnych, trudnymi do zakwestionowania) ile „względami wielkiej polityki i to na odległym kontynencie, była zabawna. Ale autorki ulotki, skoro już raz wsiadły na konferencyjnego rumaka, nie miały ochoty z niego zsiąść. Zaatakowały delegację Finlandii na KBWE za to, że w jej składzie było aż 11 mężczyzn, a tylko 1 kobieta. „My kobiety fińskie nie zadowolimy się już rolę tylko seksualnych partnerek dla przeważnie męskich delegatów” — głosiły z całą powagą. Ale byłoby błędem uważać, że panie, które te słowa pisały żyją w jakimś urojonym świecie płciowej segregacji. Wskazują bowiem słusznie, że równość praw znajduje wyraz w twórczej pracy i że proporcja kobiet pracujących jest w Finlandii jedną z najwyższych w świecie.

Finlandia już w 1906 r. jako pierwsze państwo przyznała w konstytucji prawo głosu kobietom. Przedstawicielki piły pięknej odgrywały w wielu dziedzinach życia fińskiego bardzo aktywne role. W obecnym rządzie zasiada co prawda tylko jedna kobieta, ale inna jej rodaczka jest jedyną, która zajmuje wysokie stanowisko w oparowanym przez mężczyzn sekretariacie ONZ w Nowym Jorku. Finki odgrywały też wybitną rolę w życiu kulturalnym kraju (wymienimy choćby Elle Hilttonen, jedną z najsłynniejszych w świecie reżyselek, twórczynię m. in. pięknego pomnika Sielbiusa w Helsinkach) i w przemyśle (np. ogromnie popularna pani Armi Ratia, dyrektorka tutejszego odpowiednika Instytutu Wzornictwa Przemysłowego i Cepellii). A czy trzeba wspominać o lekkoatletkach tego kraju i wśród nich o rywalkach Szewińskiej? Finki wykonują wiele zawodów, które w innych krajach zachodnich należą do tradycji męskiej.

Prawdą jest, że trudno jeszcze mówić o pełnej równości. Ale postępy na tym polu są widoczne. W parlamencie fińskim zasiada już — a może dopiero tylko — 17 proc. kobiet. Na uniwersytetach stanowią one połowę studentek. Jednak w pracy większość stanowisk kierowniczych zajmują mężczyźni; mają dłuższy staż, w związku z tym wyższe zarobki, ponadto zaś przedsięwzięcia, zwłaszcza prywatne, szermują argumentem o większej absencji kobiet, ze względu choćby na urlopy macierzyńskie. Jest więc na tym polu sporo zadań dla szeregu istniejących tu organizacji kobiecych poważnie traktujących swoją działalność.

Ale na pewno droga do tego nie prowadzi przez wydawanie ulotek kończących się takim oto stanowczym postulatem: „Raz na zawsze położyć kres konkursom piękności”.



ZSRR

GRUZJA NAFTĄ PŁYNĄCA

Tytuł może się wydać wam dziwny. Gruzja naftą płynąca? Wszak Gruzja może płynąć winem, miodem, mlekiem, słynnie z urody kobiet, ale żeby naftą?...

A jednak to prawda. Poszukiwania trwały nie jeden dziesięć lat, a uwieliczone zostały sukcesem dopiero niedawno. Za pierwszym przysły następne i dziś gruzińscy naftarze spodziewają się osiągnąć w przyszłej 5-letniej wydobycie w wielkości 5 mln ton rocznie. Trzeba dodać, że gruzińska ropa jest znakomitą, bez parafiny, obfituje w lekkie frakcje, a eksploatacja złóż jest wysoce opłacalna. Jak mówi generalny dyrektor zjednoczenia „Gruzneft” Rezwaz Tawazadze, w porównaniu z rokiem 1972 wydobycie wzrosło o ponad 25 razy. W r. 1974 przekroczyli planowe zadania dwukrotnie, w roku bieżącym zobowiązali się uzyskać ropy naftowej trzykrotnie więcej. Plan na rok 1976 przewyższa plan tegoroczny trzykrotnie, zaś w roku 1977 jest 10-krotnie większy od poziomu, jaki powinni osiągnąć pod koniec tej 5-letki.

Przełom nastąpił w roku 1973. Do pracy przystąpił nowy ludzki. Sięgnięto po pomoc naukowców i doświadczonych naftarzy z innych republik. I udało się. Pierwsza obfita nafta trysnęła w rejonie Samgori w pobliżu Tbilisi, z odwiertu nr 7, z głębokości 2700 m. Trzeba było jej nieco „pomóc”, stosując triki naftowego zawodu, ale gdy już poszło, to trysnęła pod ciśnieniem 270 atmosfer. Kolejna fontanna ruszyła z głębokości 3700 m w pobliżu Batumi. Nie jest to dziś jejony rejon wydobycia nafty w Gruzji. Miejsca odwiertów przypominają nazwami marki słynnych gruzińskich win.

W sierpniu gruzińscy naftarze obchodzili wielką uroczystość. Uruchomiono automatyzowany rurociąg dostarczający ropę naftową do magistrali naftowej Baku-Batumi. Po raz pierwszy w historii Gruzji wydobytą na miejscu ropą popłynęła bezpośrednio do rafinerii nad Morzem Czarnym. Specjaliści są przekonani, że w przyszłości popłynie ona i w odwrotnym kierunku — nad Morze Kaspijskie, do przeróbki w zakładach petrochemicznych stolicy Azerbejdżanu — Baku.

(M. K.)

NIKTORZY powiadają, że na dobrą sprawę są w Hispanii tylko dwie rzeczy godne obejrzenia: Prado i Toledo. Nie podzielać tej opinii, na pewno zbyt wyniosłej, ale cieszę się, że mogłam na własne oczy zobaczyć niezwykle miasto, które nikogo nie pozostawia obojętnym.

Żeby zrozumieć jego legendę trzeba najpierw ujrzeć ruda i kamienistą ziemię Kastylji, o której Miguel Dominiquin, przyjaciel Picassa i Hemingwaya pisał, że zdolna jest rozdzielić jedynie filozofów, poetów i marzycieli. Z tej równiny Toledo wyrasta skalista góra, szalenie zabudowaną od wierzchołka aż po urwisko nad Tagiem.

Cieńko sapiąc na nieprawdopodobnych serpentynach wywinął nas autobus na przeciwny brzeg. Patrzyliśmy urzeczni. Chmury idą po niebie nad skałami, Alkazar i katedra, nad labiryntem domków skalistych barwy, nad Tagiem spienionym i huczącym. I nad naszym nie opisanym zdumieniem, że oto stoimy w miejscu, które Hiszpanie nazywają sercem, chwałą i światłem swej ojczyzny, najpełniejszym i sugestywnym wyrazem jej historii i kultury.

Z TOLEDO zapozna się każdy przybysz już w Madrycie, w galerii Prado, gdzie przed obrazami El Greca wpaja mu przewodnik wiedzę o tolekańskim pochodzeniu ulubionej przez mistrza gamy kolorów. Podobnych zestawień nie znajdziemy u nikogo. Ani tych błękitów, ani zgnitych zieleni, szarości i rdzy. Mówi się, że Toledo było natchnieniem genialnego Kretaczki, który cztery wieki temu zawędrował do tego miasta, tu żył pogardzany madyrycznym dworem i tu zmarł w 1614 roku.

„Tyłko w Toledo kochano go — pisze Ignacy Witz w książce „Oko i dłoń malarza”. — Tyłko w Toledo rozumiano jego sztukę. Obcowano z nią przeciwko co dzień. Oddziaływała ona z nieporównaną siłą. Jego ciała zawieszono w powietrzu, przenikające się plany, niespokojny splątany rytm, nieoczekiwane światło — wszystko to w dawniało fantastyczny świat myśli i wzroku malarza pograżonego całkowicie w siebie i z siebie czerpiącego to, co tak szczerze i bez obawy pokazywał. Szczerze parzył El Greco na naturę, na ludzi, których portretował, na pejzaże, na zjawiska przyrody. Lubił burzę, skłębione obłoki przerywane błyskami promieni słonecznych, lub światłem błyskawicy. Był to malarz mistyczny, malarz rzeczy tajemniczych i malarz głęboko ludzki”.

Potwierdzenie tych słów znajdujemy stojąc przed „Porzeczem hrabiego Orgaza” w jednym z tolekańskich kościo-

łów wypełnionych nieprzebranym tłumem turystów. Godzi- niami siedzą przed obrazem El Greco, kontemplując. Na każdym kroku zastępa w Toledo pamięć o człowieku, który był najbardziej hiszpańskim malarzem, chociaż pochodził z Krety. Jest w Toledo muzeum malarza, jest galeria jego obrazów. A „Widok Toledo” jego pędzla, pełen niesamowitości, skłębionych chmur i urwistych przepaści z pewnością przyczynił się do legendy tajemniczego miasta.

STOIMY w miejscu, na którym Rzymianie budowali przed wiekami wodociąg i most istniejący do dziś. Wizygotom podobano się mieć tutaj stolice. Muzulmanie zostawili w spadku fortyfikację, Puerta del Sol, czyli przepiękną mauretańską w stylu bramej stońca i meczet z 999 roku, a także spokrewnione z Damaszkim i świetnie prosperujące do dziś rzemiosło — wyrób słynnej tolekańskiej stali i biżuterii. Nie ma chyba turysty, który by nie odwiedził tolekańskich kuźni i nie zakupił na pamiątkę świecidełek zdobnych w ptaki, kwiaty i roślinne ornamenty.

EWA OWSIANY

HISZPANIA

TOLEDO

(KORRESPONDENCJA WLASNA)

Już w gruzach leżą Maurów posady — uczyliśmy się w szkole, ale to nieprawda, Maurów po dziś dzień żyją w Toledo w swoich arabskich.

Z kultury Żydów, którzy tu bytowali przed wiekami w doskonałej symbiozie z chrześcijanami i muzułmanami ocalały z wielkich pogromów dwie z ośmiu synagog. Tu działała przed wiekami słynna szkoła tłumaczy, która kulturze Zachodu przyswoiła niejedno arcydzieło literatury hebrajskiej i arabskiej.

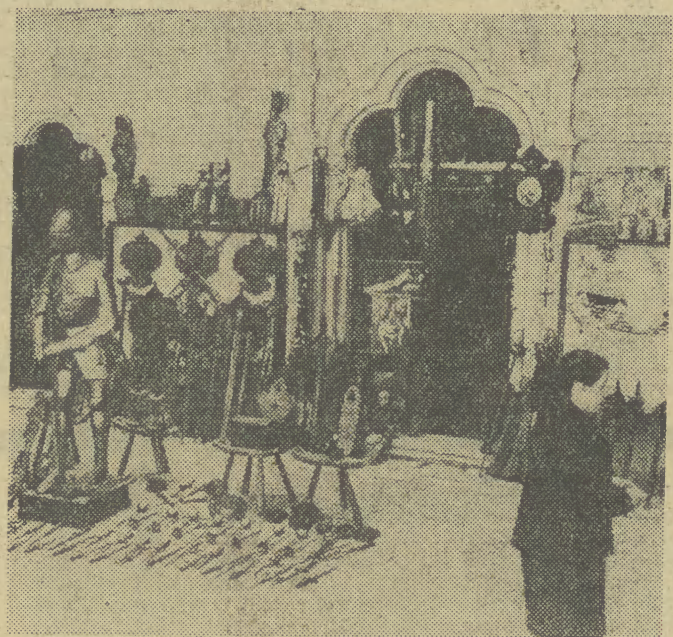
A oto Alkazar i katedra — symbole innych czasów. Czasów, kiedy Toledo było stolicą Hiszpanii.

Mamy do dyspozycji pół dnia. To mało, bardzo mało jak na Toledo. Ale na zawsze zostanie w pamięci wędrownika uliczkami wąskimi na metr, na dwa, pozbawionymi chodników i drzew. Wciśnięte między kamienne domy, budowane jak na to zezwolił kształt skały, przypominają labirynt wspinający się ku szczytowi. Wydaje się, że na wierz-

chołku góry, gdy już zabraknie skały, aby wspiać się na nią jeszcze wyżej ku niebu, domy eksplodują beładną plataniną kamienia. Są puste i prawie bez okien. Czasami dziecko wyjdzie z bramy, matka za nim z pomarańczą. Zna jakichś drzwi słychać grzyzt pily mechanicznej. Więc jednak ktoś tu żyje? W tym muzeum kultur, epok, pokoleń.

Z APAMIETALAM pastelowe wnętrza niegdyśszej synagogi Santa Maria la Blanca. Żadnych obrazów, ani rzeźb, ruda posadzka, szare kapielte kolumn, ceglany mur. I tylko wspaniałe wyczuć geometrii w falowaniu białych łuków. Zapisalam sobie w pamięci pomarańczowy gaj w krągach iabzełińskiego kościoła San Juan de los Reyes, a także wdzikę oślika obuczonego pamiątkami dla turystów. I w skarbcu katedry monstrancję ze złota, która ponoć osobiście przywiózł Kolumb ze swej pierwszej wyprawy.

Na pożegnanie kupilam mały czarny pierścionek. Kolejny — miecz tolekański z „prawdziwej” damasceńskiej stali. Po to — powiadają — żeby pamiętać.



2-LETNI STACJONARNY OCHOTNICZY HUFIEC PRACY 34-2-23 (OHP) przy Dębickich Zakładach Opon Samochodowych „Stomil” w Dębicy, ul. 1 Maja 1

prowdzi NABÓR mężczyzn

w wieku od 18 do 24 lat

JEŻELI NIE MASZ KONKRETNEGO ZAWODU — lub nie skończyłeś SZKOŁY PODSTAWOWEJ, a chcesz połączyć naukę z pracą i odbyć szkolenia w ODDZIAŁACH SAMOBRONY, mieć dom i oddanych przyjaciół, zgłoś się natychmiast do OHP przy DZOS „Stomil” w Dębicy, ul. 1 Maja 1.

OHP zapewni Ci:

- ukończenie szkoły podstawowej lub zasadniczej szkoły zawodowej
- bezpłatne zakwaterowanie w hotelu i ubranie robocze
- umundurowanie wyjściowe, odpłatne w wysokości 50 proc., w ratach
- wyżywienie wysokokaloryczne, o wartości 30 zł dziennie — odpłatne przez junaków po 18 zł dziennie — potrącając z listy płac
- zarobki według stawek obowiązujących w przemyśle gumowym
- zdobycie zawodu;

- aparaturowego procesów chemicznych
- konfekcjonera
- operatora pras
- kalandrowego
- walcownika
- szkolenie poborowych, junaków, w formacji samoobrony

Przychodząc do Hufca musisz spełnić trzy podstawowe warunki:

- pracować, zdobywając przy tym zawód
- uczyć się — szkoła podstawowa, kursy zawodowe — lub dokształcać się w Zasadniczej Szkole Zawodowej
- odbywać przeszkolenie obronne w Oddziałach Samoobrony.

Po odbyciu przeszkolenia obronnego w Oddziałach Samoobrony zostaniesz przeniesiony do rezerwy.

Na terenie Hufca i DZOS „Stomil” istnieją kluby, sale telewizyjne, biblioteka, kina oraz sekcje zainteresowań.

Przyjeżdżając zabierz ze sobą:

- ostatnie świadectwo szkolne
- dowód osobisty, względnie metrykę, potwierdzone przez wydział meldunkowy z wymeldowaniem
- posiadany dokument wojskowy (jeżeli go posiadasz)
- rzeczony osobistego użytku.

Po ukończeniu Hufca istnieje możliwość otrzymania mieszkania na terenie Dębicy.

Bezpłatny bilet na przejazd do Hufca otrzymasz w najbliższym zarządzie ZMS, ZSMW. Ilość miejsc ograniczona!

Nasz adres:

— Ochotniczy Hufiec Pracy przy DZOS „Stomil” — w Dębicy, ul. 1 Maja 1. — Stacja kolejowa Dębica — dojazd: od dworca autobusem MKS lub PKS.

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INŻYNIERYJNYCH w KRAKOWIE, ul. MAZOWIECKA 25

ogłasza dodatkowe WPISY DO I KLASY ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ DOKSZTAŁCAJĄCEJ

o następujących kierunkach:

- MONTER ZEWNĘTRZNEJ SIECI KOMUNALNEJ, nauka trwa 2 lata
- MECHANIK MASZYN BUDOWLANYCH, nauka trwa 3 lata

Warunki przyjęcia: 1) ukończenie 8 klas szkoły podstawowej 2) złożenie podania wraz z życiorysem 3) przedłożenie zaświadczenia lekarskiego 4) przedłożenie odpisu z wyciągu aktu urodzenia 5) złożenie 3 fotografii.

Przedsiębiorstwo zapewnia uczniom:

- wynagrodzenie miesięczne: w klasie I — 300 zł, w klasie II — 480 zł, a w klasie końcowej 6.20 zł na godz.
- bezpłatne posiłki regeneracyjne (śniadania),
- bezpłatnie mundurek szkolny wraz z dodatkami, o wartości ok. 2.000 zł,
- ubranie i obuwie robocze,
- zakwaterowanie dla uczniów zamieszkujących na koszt Przedsiębiorstwa — w zawodzie monter zewnętrznej sieci komunalnej.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Zatrudnienia i Szkolenia Krakowskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich w Krakowie, ul. Mazowiecka 25, II piętro, pokój 210, tel. 344-55, wewnętrzny 229.

propozycje

W PONIEDZIAŁEK:

◆ o 18.00 w desowej galerii Pawilon, Nowa Huta, os. Kociuszkowskie 5 — wernisaz wystawy Mariana Warzecha pt. „Metafora F”. Przypominamy, że galeria czynna jest codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 11 do 18, w poniedziałki od 15 do 21.

◆ o 19.00 w Galerii Prymat, ul. Łobzowska 3 — odbędzie się otwarcie wystawy sześciu artystów austriackich z okregu Vorarlberg. W wystawie biorą udział dwaj rzeźbiarze: Herbert Albrecht i Walter Salzmann oraz Hubert Berthold, Anton Fink, Heinz Greising i Walter Khüny uprawiający malarstwo, grafikę i rysunek. Plastyki ci należą do czołówki artystycznej w swoim kraju.

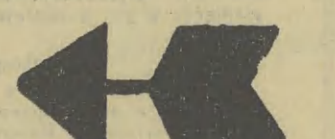


Wydział Komunikacji Urzędu Miasta Krakowa informuje, że w dniach od 22 września do 1 października br. na drogach wlotowych do Krakowa będą przeprowadzane pomiary ankietowe ruchu samochodów osobowych.

Ankieta będzie dotyczyła rozmieszczenia źródeł i celów ruchu samochodów przekraczających granice miasta, a informacje uzyskane tą drogą będą wykorzystane do prac nad organizacją ruchu kołowego oraz do prac planistycznych.

Wydział Komunikacji prosi uprzejmie kierowców o udzielanie odpowiedzi na pytania ankietatorów i przepraszania za ewentualne zakłócenia w ruchu, które mogą wynikać przy ankietowaniu.

„GOSCIOTELEFON DUPARC” nie tak bardzo bezstronny, jak by się na pierwszy rzut oka wydawało, natomiast ogromnie smieszna komedia wystawiana przez Teatr Ludowy w Nowej Hucie. Autorami jej są: K. Obidniak i J. Wędrichowski. Na zdjęciu: Alicja Jachiewicz-Strama i Stefan Smid.



PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

- 12.45 TV Technikum Rolnicze
- 13.25 TV Technikum Rolnicze
- 16.25 Program dnia
- 16.30 DTV (kol.)
- 16.40 Obiektowy
- 17.00 Zwierzyniec (kol.)
- 17.45 Echo stadionu
- 18.05 17 marca — czwartek — film ser.
- 18.55 Szare na złote
- 19.20 Dobranoc (kol.)
- 19.30 DTV (kol.)
- 20.20 Teatr TV: Antoni Czechow — „Oświadczenie”, „Jubileusz”
- 21.20 Polska — Konto 75
- 22.00 DTV (kol.)
- 22.15 Reklama (kol.)
- 22.20 Wiadomości sportowe
- 22.40 Zakończenie programu.

PROGRAM II

- 17.30 Program dnia
- 17.35 Beskidzka Promenada — pr. muz.
- 18.15 Katurata — film (kol.)
- 19.00 Kronika (Kr.)
- 19.20 Dobranoc (kol.)
- 19.30 DTV (kol.)
- 20.20 Świat — obyczaj — polityka
- 20.50 Muzyka w zaułkach starej Europy
- 21.20 24 godziny (kol.)
- 21.30 Ballada o wojtowni Marynie — film fab.
- 22.35 Zakończenie programu.

WTOREK

PROGRAM I

- 6.30 TV Technikum Rolnicze
- 7.00 TV Technikum Rolnicze
- 7.30 Świat się śmieje — film fab.
- 9.00 Język polski kl. I lic.
- 10.00 Program dla najmłodszych (kol.)
- 12.55 Program dla szkół średnich: Rodzina współczesna
- 13.25—13.45 TV Technikum Rolnicze
- 14.30 TV Technikum Rolnicze
- 15.00—16.25 Przerwa
- 16.25 Program dnia
- 16.30 DTV (kol.)
- 16.40 Obiektowy
- 17.00 Nie tylko dla pań
- 17.25 Na wielkim i małym ekranie (kol.)
- 18.00 Studio TV młodych
- 18.50 Fakty — opinie — hipotezy
- 19.20 Dobranoc (kol.)
- 19.30 DTV (kol.)
- 20.20 Przypominamy, radzimy (kol.)
- 20.25 Bracia Lautensack — film ser. odc. 2
- 21.15 Interdium (kol.)
- 22.00 DTV (kol.)
- 22.15 Reklama (kol.)
- 22.20 Wiadomości sportowe
- 22.40 Giełda reporterów
- 23.10 Zakończenie programu.

PROGRAM II

- 17.00 Program dnia
- 17.05 Pierre Larousse — film dok. (kol.)
- 17.30 Malarstwo Alfreda Lenicy (kol.)
- 18.00 Podstawy estetyki filmowej
- 19.00 Kronika (Kr.)
- 19.20 Dobranoc (kol.)
- 19.30 DTV (kol.)
- 20.20 Wtorek melomana
- 20.50 24 godziny (kol.)
- 21.00 Program folklorystyczny (kol.)
- 21.30 Teatr TV: Peer Gynt — Henryk Ibsen
- 22.55 Oferty
- 23.05 Zakończenie programu.

ŚRODA

PROGRAM I

- 6.30 TV Technikum Rolnicze

tygodniowy program telewizyjny

Od 22. IX. do 26. IX. 75 r.

- 7.00 TV Technikum Rolnicze
- 7.30—9.00 Przerwa
- 9.00 Bracia Lautensack — film ser.
- 10.00 Historia kl. V
- 11.05 Fizyka kl. VIII
- 12.45 TV Technikum Rolnicze
- 13.25 TV Technikum Rolnicze
- 16.25 Program dnia
- 16.30 DTV (kol.)
- 16.40 Obiektowy
- 17.00 Entycekt — Słowniczek (kol.)
- 17.30 Losowanie Małego Lotka
- 17.40 Informacje — towary — propozycje
- 17.50 Podziemny uniwersytet — pr. dok.
- 18.35 Poligon (kol.)
- 18.55 Recital piosenkarki Heleny Vondraczkowej
- 19.20 Dobranoc (kol.)
- 19.30 DTV (kol.)
- 20.20 Axel i Merit — film prod. norweskiej
- 21.35 Czym żyje świat.
- 22.05 Sonaty
- 22.30 DTV (kol.)
- 22.40 Reklama
- 23.00 Wiadomości sportowe
- 23.10 Zakończenie programu.

PROGRAM II

- 17.25 Program dnia
- 17.30 Ocalić od zapomnienia
- 18.00 W cieniu wilków — film ser.
- 19.00 Kronika (Kr.)
- 19.20 Dobranoc (kol.)
- 19.30 DTV (kol.)
- 20.20 Rada pedagogiczna
- 20.50 Dziecko w świecie dorosłych
- 21.25 24 godziny (kol.)
- 21.35 Idzie żołnierz borem, lasem
- 22.10 Zakończenie programu
- 22.15 NURT — zasady polityki oświatowej.

CZWARTEK

PROGRAM I

- 6.30 TV Technikum Rolnicze
- 7.00 TV Technikum Rolnicze
- 8.00 TV Kurs informatyki
- 8.35—9.00 Przerwa
- 9.00 Axel i Merit — film fab.
- 13.45 TV Technikum Rolnicze
- 14.30 TV Technikum Rolnicze
- 15.05 Matematyka w szkole (Kr.)
- 15.35—16.25 Przerwa
- 16.25 Program dnia
- 16.30 DTV (kol.)
- 16.40 Obiektowy
- 17.00 Ekran z bratkiem
- 18.05 Reklama (kol.)
- 18.10 Spotkania w drodze (kol.)
- 19.20 Dobranoc (kol.)
- 19.30 DTV (kol.)
- 20.20 Przypominamy, radzimy (kol.)
- 20.25 Ponad wszelką wątpliwość — film fab. USA
- 21.40 Pegaz
- 22.25 DTV (kol.)
- 22.45 Wiadomości sportowe
- 22.55 Zakończenie programu.

PROGRAM II

- 16.40 Program dnia
- 16.45 Gazeta kilku generacji

- reportaż (kol.)
- 17.20 Szwajcarskie 75 — pr. publ. (kol.)
- 18.05 7 razy Hronce — film rozr. (kol.)
- 18.30 Wszystko przez dziewczynę — film ser. (kol.)
- 19.00 Kronika (Kr.)
- 19.20 Dobranoc (kol.)
- 19.30 DTV (kol.)
- 20.20 Informator turystyczny
- 20.40 Koncert na zamku
- Księżno — pr. muz.
- 21.10 24 godziny (kol.)
- 21.20 Militaria — obronność — nowoczesność
- 21.55 Poprzedz piaty wymiar
- 22.20 Pieśni neapolitańskie śpiewa Bogdan Paprocki
- 22.45 Zakończenie programu.

PIĄTEK

PROGRAM I

- 6.30 TV Technikum Rolnicze
- 7.00 TV Technikum Rolnicze
- 7.30—9.00 Przerwa
- 9.00 Ponad wszelką wątpliwość — film fab. USA
- 9.15—10.00 Przerwa
- 10.00 Geografia dla kl. VI (kol.)
- 10.30—11.05 Przerwa
- 11.05 Wychowanie obywatelskie kl. VII
- 11.35—12.45 Przerwa
- 12.45 TV Technikum Rolnicze
- 13.25 TV Technikum Rolnicze
- 13.55—15.50 Przerwa
- 15.50 NURT — pedagogika
- 16.25 Program dnia
- 16.30 DTV (kol.)
- 16.40 Obiektowy
- 17.00 Pora na Telefona
- 17.35 Tor wolny — publ. sportowa (kol.)
- 18.05 TV Informator wydawniczy
- 18.20 Mała encyklopedia zwierząt (kol.)
- 18.35 Sezam
- 19.20 Dobranoc (kol.)
- 19.30 DTV (kol.)
- 22.30 Gospodarność i ja
- 22.35 DTV (kol.)
- 22.50 Informacje — towary — propozycje
- 23.00 Wiadomości sportowe
- 23.10 Opera — Buffa contra seria
- 23.35 Nagle zeszłego lata — film fab.
- 1.25 Zakończenie programu.

PROGRAM II

- 16.55 Program dnia
- 17.00 Współpraca nauko- — Polska — ZSRR
- 17.30 Ponad wszelką wątpliwość — film fab. USA
- 19.00 Kronika (Kr.)
- 19.20 Dobranoc (kol.)
- 19.30 DTV (kol.)
- 20.20 Jacek Malczewski (kol.)
- 20.45 XV Festiwal Piosenki Split 75
- 21.40 24 godziny (kol.)
- 21.50 Czerwone żagle — program estradowy (Kr.)
- 22.25 Kynolog w rozterce — Henryka Czyża wg. Sławomira Mroczka
- 23.20 Zakończenie programu.

TEATRY

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): St. Zeromski: Sulkowski — 19.15 (prem. prasowa), STARY (Jagiellońska 1): A. Czechow: Niedziela (Oświadczenie) — 19.15. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 2): A. Czechow: Wiosna nad — 19.15. BAGATELA (Karmelicka 6): J. Słowacki: Ballady — 19.15. LUDOWY (os. Teatrna 34): L. Budrecki — 1. Kanclik: Dział do ciebie przysięść nie mogę... — 19.15. MUZYCZNY (Lubusz 48): Leo Fall: Róża Stambulu — 19.15. GROTESKA (Skarbowe 2): K. Banaś: Plak — nie-plak — 10. J. Sztudynier: Wygnany Ewy — 20. KOLEJARZA (Bocheńska 5): Wojna z babami — 19.

TARNOW — SÓLSKIEGO (Mickiewicza 4): St. Wyspiański: Kława — 19.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): St. Zeromski: Sulkowski — 19.15. SCENA OPEROWA: Modest Musorgski: Jarmark Soroczyński — 16. MUZYCZNY (nec.) GROTESKA (Skarbowe 2): J. Wolski: Cudobit Story — 12. KOLEJARZA (Bocheńska 5): Wojna z babami — 19.

Pozostałe teatry jak w sobotę.

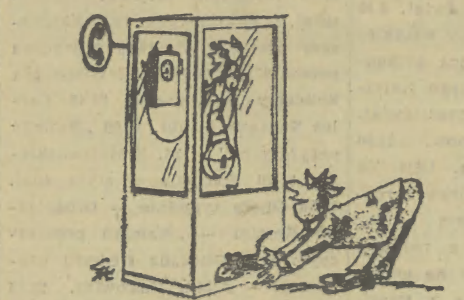
KINA

SOBOTA

KŁOJOW (al. Krasińskiego 34): Wielki Gatsby (USA 15 lat) ***. 16.30 Ziemia obiecana (pol 15 lat) ****. 19.30 UCIECHA (Boh. Stalingradu 15): Synowie szczytu (USA 15 lat) ***. 16.15, 16.45, 17.15, 17.45, 18.15, 18.45, 19.15, 19.45, 20.15, 20.45, 21.15, 21.45, 22.15, 22.45, 23.15, 23.45, 24.15, 24.45, 25.15, 25.45, 26.15, 26.45, 27.15, 27.45, 28.15, 28.45, 29.15, 29.45, 30.15, 30.45, 31.15, 31.45, 32.15, 32.45, 33.15, 33.45, 34.15, 34.45, 35.15, 35.45, 36.15, 36.45, 37.15, 37.45, 38.15, 38.45, 39.15, 39.45, 40.15, 40.45, 41.15, 41.45, 42.15, 42.45, 43.15, 43.45, 44.15, 44.45, 45.15, 45.45, 46.15, 46.45, 47.15, 47.45, 48.15, 48.45, 49.15, 49.45, 50.15, 50.45, 51.15, 51.45, 52.15, 52.45, 53.15, 53.45, 54.15, 54.45, 55.15, 55.45, 56.15, 56.45, 57.15, 57.45, 58.15, 58.45, 59.15, 59.45, 60.15, 60.45, 61.15, 61.45, 62.15, 62.45, 63.15, 63.45, 64.15, 64.45, 65.15, 65.45, 66.15, 66.45, 67.15, 67.45, 68.15, 68.45, 69.15, 69.45, 70.15, 70.45, 71.15, 71.45, 72.15, 72.45, 73.15, 73.45, 74.15, 74.45, 75.15, 75.45, 76.15, 76.45, 77.15, 77.45, 78.15, 78.45, 79.15, 79.45, 80.15, 80.45, 81.15, 81.45, 82.15, 82.45, 83.15, 83.45, 84.15, 84.45, 85.15, 85.45, 86.15, 86.45, 87.15, 87.45, 88.15, 88.45, 89.15, 89.45, 90.15, 90.45, 91.15, 91.45, 92.15, 92.45, 93.15, 93.45, 94.15, 94.45, 95.15, 95.45, 96.15, 96.45, 97.15, 97.45, 98.15, 98.45, 99.15, 99.45, 100.15, 100.45, 101.15, 101.45, 102.15, 102.45, 103.15, 103.45, 104.15, 104.45, 105.15, 105.45, 106.15, 106.45, 107.15, 107.45, 108.15, 108.45, 109.15, 109.45, 110.15, 110.45, 111.15, 111.45, 112.15, 112.45, 113.15, 113.45, 114.15, 114.45, 115.15, 115.45, 116.15, 116.45, 117.15, 117.45, 118.15, 118.45, 119.15, 119.45, 120.15, 120.45, 121.15, 121.45, 122.15, 122.45, 123.15, 123.45, 124.15, 124.45, 125.15, 125.45, 126.15, 126.45, 127.15, 127.45, 128.15, 128.45, 129.15, 129.45, 130.15, 130.45, 131.15, 131.45, 132.15, 132.45, 133.15, 133.45, 134.15, 134.45, 135.15, 135.45, 136.15, 136.45, 137.15, 137.45, 138.15, 138.45, 139.15, 139.45, 140.15, 140.45, 141.15, 141.45, 142.15, 142.45, 143.15, 143.45, 144.15, 144.45, 145.15, 145.45, 146.15, 146.45, 147.15, 147.45, 148.15, 148.45, 149.15, 149.45, 150.15, 150.45, 151.15, 151.45, 152.15, 152.45, 153.15, 153.45, 154.15, 154.45, 155.15, 155.45, 156.15, 156.45, 157.15, 157.45, 158.15, 158.45, 159.15, 159.45, 160.15, 160.45, 161.15, 161.45, 162.15, 162.45, 163.15, 163.45, 164.15, 164.45, 165.15, 165.45, 166.15, 166.45, 167.15, 167.45, 168.15, 168.45, 169.15, 169.45, 170.15, 170.45, 171.15, 171.45, 172.15, 172.45, 173.15, 173.45, 174.15, 174.45, 175.15, 175.45, 176.15, 176.45, 177.15, 177.45, 178.15, 178.45, 179.15, 179.45, 180.15, 180.45, 181.15, 181.45, 182.15, 182.45, 183.15, 183.45, 184.15, 184.45, 185.15, 185.45, 186.15, 186.45, 187.15, 187.45, 188.15, 188.45, 189.15, 189.45, 190.15, 190.45, 191.15, 191.45, 192.15, 192.45, 193.15, 193.45, 194.15, 194.45, 195.15, 195.45, 196.15, 196.45, 197.15, 197.45, 198.15, 198.45, 199.15, 199.45, 200.15, 200.45, 201.15, 201.45, 202.15, 202.45, 203.15, 203.45, 204.15, 204.45, 205.15, 205.45, 206.15, 206.45, 207.15, 207.45, 208.15, 208.45, 209.15, 209.45, 210.15, 210.45, 211.15, 211.45, 212.15, 212.45, 213.15, 213.45, 214.15, 214.45, 215.15, 215.45, 216.15, 216.45, 217.15, 217.45, 218.15, 218.45, 219.15, 219.45, 220.15, 220.45, 221.15, 221.45, 222.15, 222.45, 223.15, 223.45, 224.15, 224.45, 225.15, 225.45, 226.15, 226.45, 227.15, 227.45, 228.15, 228.45, 229.15, 229.45, 230.15, 230.45, 231.15, 231.45, 232.15, 232.45, 233.15, 233.45, 234.15, 234.45, 235.15, 235.45, 236.15, 236.45, 237.15, 237.45, 238.15, 238.45, 239.15, 239.45, 240.15, 240.45, 241.15, 241.45, 242.15, 242.45, 243.15, 243.45, 244.15, 244.45, 245.15, 245.45, 246.15, 246.45, 247.15, 247.45, 248.15, 248.45, 249.15, 249.45, 250.15, 250.45, 251.15, 251.45, 252.15, 252.45, 253.15, 253.45, 254.15, 254.45, 255.15, 255.45, 256.15, 256.45, 257.15, 257.45, 258.15, 258.45, 259.15, 259.45, 260.15, 260.45, 261.15, 261.45, 262.15, 262.45, 263.15, 263.45, 264.15, 264.45, 265.15, 265.45, 266.15, 266.45, 267.15, 267.45, 268.15, 268.45, 269.15, 269.45, 270.15, 270.45, 271.15, 271.45, 272.15, 272.45, 273.15, 273.45, 274.15, 274.45, 275.15, 275.45, 276.15, 276.45, 277.15, 277.45, 278.15, 278.45, 279.15, 279.45, 280.15, 280.45, 281.15, 281.45, 282.15, 282.45, 283.15, 283.45, 284.15, 284.45, 285.15, 285.45, 286.15, 286.45, 287.15, 287.45, 288.15, 288.45, 289.15, 289.45, 290.15, 290.45, 291.15, 291.45, 292.15, 292.45, 293.15, 293.45, 294.15, 294.45, 295.15, 295.45, 296.15, 296.45, 297.15, 297.45, 298.15, 298.45, 299.15, 299.45, 300.15, 300.45, 301.15, 301.45, 302.15, 302.45, 303.15, 303.45, 304.15, 304.45, 305.15, 305.45, 306.15, 306.45, 307.15, 307.45, 308.15, 308.45, 309.15, 309.45, 310.15, 310.45, 311.15, 311.45, 312.15, 312.45, 313.15, 313.45, 314.15, 314.45, 315.15, 315.45, 316.15, 316.45, 317.15, 317.45, 318.15, 318.45, 319.15, 319.45, 320.15, 320.45, 321.15, 321.45, 322.15, 322.45, 323.15, 323.45, 324.15, 324.45, 325.15, 325.45, 326.15, 326.45, 327.15, 327.45, 328.15, 328.45, 329.15, 329.45, 330.15, 330.45, 331.15, 331.45, 332.15, 332.45, 333.15, 333.45, 334.15, 334.45, 335.15, 335.45, 336.15, 336.45, 337.15, 337.45, 338.15, 338.45, 339.15, 339.45, 340.15, 340.45, 341.15, 341.45, 342.15, 342.45, 343.15, 343.45, 344.15, 344.45, 345.15, 345.45, 346.15, 346.45, 347.15, 347.45, 348.15, 348.45, 349.15, 349.45, 350.15, 350.45, 351.15, 351.45, 352.15, 352.45, 353.15, 353.45, 354.15, 354.45, 355.15, 355.45, 356.15, 356.45, 357.15, 357.45, 358.15, 358.45, 359.15, 359.45, 360.15, 360.45, 361.15, 361.45, 362.15, 362.45, 363.15, 363.45, 364.15, 364.45, 365.15, 365.45, 366.15, 366.45, 367.15, 367.45, 368.15, 368.45, 369.15, 369.45, 370.15, 370.45, 371.15, 371.45, 372.15, 372.45, 373.15, 373.45, 374.15, 374.45, 375.15, 375.45, 376.15, 376.45, 377.15, 377.45, 378.15, 378.45, 379.15, 379.45, 380.15, 380.45, 381.15, 381.45, 382.15, 382.45, 383.15, 383.45, 384.15, 384.45, 385.15, 385.45, 386.15, 386.45, 387.15, 387.45, 388.15, 388.45, 389.15, 389.45, 390.15, 390.45, 391.15, 391.45, 392.15, 392.45, 393.15, 393.45, 394.15, 394.45, 395.15, 395.45, 396.15, 396.45, 397.15, 397.45, 398.15, 398.45, 399.15, 399.45, 400.15, 400.45, 401.15, 401.45, 402.15, 402.45



— Wystarczy mocno zakręcić kran i już nie kapie...



„KRAJ RAD”



— Wystarczy mocno zakręcić kran i już nie kapie...



„DIKOBRZ”

TU I TAM

Zdradziły go łyzy

Federalna Policja Siedza USA — FBI aresztowała sprawcę napadu na bank w Filadelfii z powodu... też. Bezpłodnie po kradzieży jeden z agentów policji zobaczył na rogu ulicy 24-letniego Maurice Smitha, który okropnie płakał. Okazało się, że kasjer wraz z pieniędzmi wrzucił mu do torby mały pojemnik z gazem łzawiącym...

Dozgonna miłość motocyklisty

23-letni George William Holyfield oświadczył swojej rodzinie, że w przypadku śmierci pragnie by go pochowano razem z ukochanym motocyklem „Herley Davidson”. O-

statnio życzeniu temu stało się zadość. Holyfield zginął w wypadku przy pracy wskutek porażenia prądem. Wraz ze swym motocyklem pochowano go w mogile na cmentarzu w Richmond, w stanie Virginia.

Pomysłowy przestępca

Dzięki genialnemu, jak pisał prasa, pomysłowi, złodziejowi udało się dostać do drogiego magazynu na eleganckiej Madison Avenue w Nowym Jorku, skąd skradł antyki wartości 175 tysięcy dolarów. Przed sklepem znajdowała się drewniana skrzynia, w kształcie piramidy, na której szczycie umieszczono lampę. Włamywacz dostał się do środka skrzyni, przysunął ją do samego wejścia i — przez otwór w niej wyciął zamek w drzwiach, osłonięty od strony zewnętrznej wieżyczką przechodni.



NAUCZYCIEL poucza dzieci, że codziennie każde z nich powinno wykonać jakiś dobry uczynek.
— Co dobrego zrobicieś wczoraj? — pyta się Józia, który sam zgłasza się do odpowiedzi.
— Wczoraj cały dzień byłem u cioci.
— No więc...
— Gdy odchodziłem była bardzo szczęśliwa!

ROZMAWIAJĄ dwaj Amerykanie:
— Z dnia na dzień drożeje olej.
— To straszne. I za Picasso też trzeba będzie drożej płacić.

— MŁODY człowieku, proszę mi wyjaśnić, dlaczego przyprowadził pan moją córkę o 6 rano do domu?

HUMOR

— Niech pan się nie denerwuje, ale ja pracuję od godziny 7-mej.

— NIE MASZ pojęcia, jakie przewrotne są kobiety? Żona zagroziła mi, że jeśli nie przestanę palić — rozwiedzie się ze mną.

— I co, nie palisz?
— Nawet podwoiliłem ilość papierosów.
— A żona?
— Nie rozwodzi się.

— KIEROWCA taksówki jedzie z nadmierną szybkością.
— Niechże pan będzie ostrożniejszy, mam w domu 11-cioletniego — domaga się pasażerka.
— Kierowca zatamował ręce: — I to mnie pani każe być ostrożnym?

MŁODA PIĘKNA żona wpada rozanielona do domu i z entuzjazmem opowiada mężowi: — Mój kochany, możesz być ze mnie dumny, dzisiaj 4 razy przeszedłem na czerwone światło i ani raz nie zapłaciłem mandatu. A za zaoszczędzone w ten sposób pieniądze kupiłem sobie sukienkę. Podobają ci się?



195 NUMERZE „GP” rozmawialiśmy ze znanym krakowskim SIŁWIAKIEM. Spośród wielu nadesłanych odpowiedzi wylosowaliśmy tę, która należy do Małgorzaty MICHAŁCZYK. Nagrodę — niespodziankę jak zwykle prześlemy pocztą.
DZISIAJ „GAZETA” ROZMAWIA Z...
— Prawdziwa pasja należy raczej do rzadkości, a ta zwłaszcza pochłania sporo czasu...
— Od dzieciństwa właściwie interesowałam się różnymi typami kukiełek i lalek, jak na przykład Twardowski, Lajkonik, góralskie szopki i to wszystko, co jest

ściśle związane z Krakowem, jego zwyczajami, zakładkami i architekturą. I tak to się właśnie zaczęło. Ale do chęci posiadania tych cacek doszła jeszcze chęć ich wykonywania.
— Tak. Moje prace zołmego chłopca.
— Tak. Moje prace zostały zakupione m. in. przez Muzeum Etnograficzne w Bazylei, Neapolu, Wiedniu, a także przez Filialny Seminarium Orkand Lake w Michigan. Obecnie mam wystawę indywidualną „Polska Sztuka Ludowa” — we włoskim miasteczku Riccione. Podobno cieszy się znacznym zainteresowaniem.
— Krakowianie pamiętają Pana z corocznymi zimowymi konkursami, w których zdobywał Pan pierwsze nagrody. Tak przynajmniej było w roku ubiegłym.
— Zawsze chciałem być tym najlepszym wykonawcą „palacyku”. To daje olbrzymią satysfakcję, wynagrodzony zostaje całoroczny trud. Zawsze bardzo cieszę się, gdy budowa i kompozycja mojej pracy podoba się publiczności. Pamiętam — to nie było tak dawno — jak będąc w

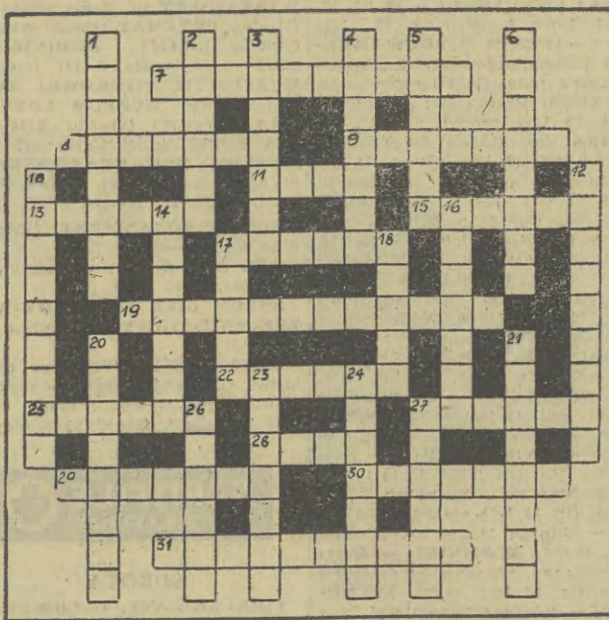
POZIOMO: 7. obszar obfitości jeziora, 8. rozpowszechniony gatunek skały służący do wyrobu cementu, 9. partyzant hiszpański z okresu wojen napoleońskich, 11. najkrótsza moda (wspak), 13. proces niszczenia Ziemi przez czynnik zewnętrzny, 15. imię męskie, 17. korek do beczki, 19. nadmierne swoboda w sposobie bycia, 22. faza, 25. staromodna kurtka, 27. nazwa afrykańskiego rajdu samochodowego, 28. kolo zębate, 29. bierność, niechęć do czynu, 30. starożytne państwo na terenach p. Itali, 31. część nazwy pierwszego polskiego czasopisma.

PIONOWO: 1. obłęd, 2. wysokogórskie zwierzę, 3. wybitny kompozytor francuski (XIX w.), 4. znany szwedzki reżyser filmowy, 5. odmiana zająca, 6. pododdział kawalerii, 10. założyciel słynnej fabryki w Poznaniu, 12. balwochwalczy, 14. popularny rodzaj spłotu tkaniny, 16. zabezpieczenie przed szkodą, 17. podrzędny bar, knajpa, 18. bohater opowiadań Szaniawskiego, 20. cienkie, suche kielbaski, 21. nadzwyczajne czekoladki, 23. przywódca bandy, 24. bunt, powstanie, 26. turytyczna kuchenka, 27. bardzo silne napięcie psychiczne.
Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 27. IX. 1975 r. (decyduje data

KRZYŻÓWKA



ATRAKCYJNE UBIORY
NA JESIEŃ — OFERUJĄ
SKLEPY OTEX



— Nadawała ją Rozgłośnia Warszawska. O moich pracach pisało też kilka pism włoskich.
Rozmawiała:
IZABELLA BONDAR

Z kim rozmawiała „Gazeta”?
Odpowiedzi prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych z dopiskiem „ZNANI” — NIE ZNANI” pod adresem naszej redakcji w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się zapytania. Uwaga! Nie zapomnijmy o podaniu swych adresów — niedopatrzenie to zdarza się ostatnio bardzo często.



DEZINFORMACJA
Red. B. Miegów po oświadczeniu w „Dzienniku Polskim”, że jest człowiekiem łagodnym i unikającym sprzeczek, dał teoretyczny wykład na temat felietonistyki pisać: „Od jednych felietonistów wymaga się tego, od innych zaś owego. I tak na przykład, czego innego wymaga od J. Urbana, czego innego zaś od B. Rajcy, dlatego też Rajca redaguje swój „Kurierek” pod patronatem Urbana. Urban zaś niczego nie robi pod patronatem Rajcy”.
Kłamił! Niedawno Jerzy Urban pod dyktando B. Rajcy jadł u niego w domu psstragi w sosie winogret.

Z ŻYCIA
WYŻSZYCH SFER:
Krzysztof Litwin — znany aktor komediowy zamieszkały w Krakowie — miał wziąć udział w programie Telewizji Polskiej — Katowice. Nieoczekiwanie — w dniu realizacji audycji — zaniemógł na łubago, czemu nie należy się specjalnie dziwić gdyż ta uciążliwa choroba jest jednak przywilejem meżów zanych i wielkich. Natychmiast powiadomił zespół w Katowicach. Telefonicznie zaproponowano jednak Krzysztofowi Li-

stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 38”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawdziwe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 5 BONÓW — ufundowanych przez OTEX (po 100 zł każdy) oraz 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI NR 38
POZIOMO: 1. barkasy, 4. skutek, 11. fumi, 12. regeneracja, 13. resort, 14. Seret, 16. Iberowie, 17. czerwiec, 20. Garwolin, 22. bakterie, 24. astma, 26. Europa, 28. Makuszyński, 29. piwo, 30. szatyn, 31. Strauss.
PIONOWO: 2. kornet, 3. szarotka, 5. kafar, 6. Temistokles, 7. Karosa, 8. lecznica, 9. rentier, 10. ugor, 15. elektroliza, 18. Egejskie, 19. obsesja, 21. rykoszet, 23. Dalida, 24. Asyria, 25. TASS, 27. amory.
NAGRODY WYLOSOWALI
Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 38, 6/7. IX. 1975 BONY PO 100 ZŁ otrzymują: F. Pieczara, E. Suska — Kraków, W. Kut — Bochnia, A. Wierba — Warszawa, M. Uciechiewicz, K. SIAŻKI, K. Wojtuś, F. Zawrzykraj, B. Markowski, M. Wilczyńska, S. Węgrzyn, Z. Dobrzańska, J. Schweichler — Kraków, A. Marcyk — Narama, S. Michałek — Tarnów, J. Czernicki — Jasio.
NAGRODY ZOSTANĄ WYŚLANE POCZTĄ.

SŁOSUNKOWO krótko po wyzwoleniu miasta, bo już 25 marca 1945 roku odbyło się w Krakowie zebranie informacyjne członków przedwojennego Krakowskiego Towarzystwa Filatelistycznego, którzy zresztą podczas okupacji pozostawali ze sobą w kontakcie. 8 kwietnia tegoż roku Walne Zebranie Towarzystwa uchwaliło zmiany w statucie, dotyczące nowej nazwy (Polskie Towarzystwo Filatelistyczne) oraz rozszerzenia zasięgu działania na cały kraj. W ślad za przedsięwzięciami organizacyjnymi podjęto działalność nie tylko na rzecz rozwoju kolekcjonerstwa. Dla ówczesnych członków Towarzystwa ważne było nie tylko zainteresowanie znaczkami jako obiektem zbieractwa, lecz także rola poznawcza znaczków jako swoistej dokumentacji historii szczególnie najnowszej. A tak np. na zebraniu w czerwcu 1945 roku

ZNACZKI

szczegółowo rozpatrywano aspekty polityczne, społeczne i etyczne poczt. jenieckich. Dużym zainteresowaniem cieszyły się prelekcje St. Miksteina na temat druku znaczków tzw. krakowskich, rodzajów technik drukarskich i zagadnień teoretycznych filatelistyki polskiej. Podjęto regularne rozprawy między członkami o nowości znaczków polskich, uzupełnianie biblioteczki klubowej itp. Nie zaniedbano pracy z młodzieżą. Wobec braku prasy filatelistycznej Towarzystwo przystąpiło także do akcji wydawniczej.
Sukcesywnie powstawały sekcje Towarzystwa w Rzeszowie, we Wrocławiu, Tarnowie, Kielcach i Przemyślu.
Niemal od pierwszych chwil PTF jego działalność doceniali potrzebę utworzenia organizacji nadzórnej i koordynującej polski ruch filatelistyczny. To właśnie z inicjatywy Krakowa we wrześniu 1948 roku, podczas obchodów 25-lecia Związku Filatelistów w Toruniu doszło do powołania Związku Stowarzyszeń Filatelistycznych w Polsce z siedzibą w Warszawie. PTF odgrywał znaczącą rolę w życiu polskich filatelistów; do roku 1950, kiedy to nastąpiło zjednoczenie ruchu filatelistycznego i w miejsce dotychczasowych organizacji rozpoczął działalność Polski Związek Filatelistów.

twini, by wynajął taksówkę, za którą TV zapłaci, gdyż będzie to i tak taniej niż wysłanie specjalnego samochodu do Katowic. Litwin przysłał na to, ale chciał być oszczędny, więc namówił znajomego by odwoził go na program, a TV pokryje koszty paliwa. Niestety aktor przeliczył się: TV

TRUDNA ROLA
„Tygodnik Demokratyczny” pisał: „Brytyjska aktorka filmowa Lynn Redgrave spotkała się w Toronto w Kanadzie ze swym filmowym wcieleniem Xaviera Hollander była call girl i autorka autobiograficznej opowieści „The Happy Hooker” („Wesoła prostytut-

spotkania z Xaviere, pani Redgrave odpowiedziała dyplomatycznie”.

Najważniejsze że wrażenia były dobre!

SPOZA KRAJU

Dwie ponad pięćdziesięcioletnie siostry podjęły ze swego konta bankowego całą gotówkę, 670 dolarów i prawie wszystkie rozdały... przechodni. Obecnie policja szuka obdarowanych, ponieważ okazało się, że pieniądze te były jedynym środkiem utrzymania ich 83-letniej matki przebywającej na leczeniu. Kobiety umieszczone w szpitalu dla wariatów, ale okazuje się, że nawet w tych demokratycznych Stanach Zjednoczonych nie wolno rozdawać pieniędzy komu się chce i gdzie się chce!

LEKARSTWO

Spółdzielnia Inwalidów „Jedność” w Grójcu produkuje PASTYLKI PUDROWE miętowe! Nabyć można w sklepach cukierniczych bez recepty.

Idzie jesień. „Kurierek” najlepszy na jesień.

Nr 39 Tygodnik Nadzwyczajny Rok IV

Kurierek

BRUNON RAJCA
— redakcja, administracja, rozpowszechnienie

nie może zrealizować prywatnego rachunku. Honoraria za występ artysty są niższe niż koszt podróży. I co robić? Nazwijmy znajomego by odwiedził go na program, a TV pokryje koszty paliwa. Niestety aktor przeliczył się: TV

ka”), filmowanego właśnie w Anglii bestselleru na tamtejszym rynku księgarskim. Lynn Redgrave podjęła się bardzo trudnej dla niej roli, sama bowiem cieszy się nieposzlakowaną opinią dobrej i wiernej żony oraz matki. Poznanie autorki książki (notabene córki holenderskiego lekarza) miało jej pomóc w „wejściu w rolę”. Zapytana o wrażenia ze